

W NUMERZE:

Włodzimierz Brus — O PEWNYCH WARUNKACH POSTĘPU GOSPODARCZEGO — str. 1

Mieczysław Lesz — PROBLEMY GOSPODARKI A POTRZEBY RYNKU — str. 1

Stwierdzono, że intensyfikacja produkcji i mobilizacja rezerw nie są w pełni wykonywane, co na tle trudności obiektywnych stwarza szczególnie skomplikowaną sytuację. Trzeba jednak stwierdzić,

że obok trudności obiektywnych jest szereg odcinków, gdzie sytuacja może być zdecydowanie poprawiona w rezultacie naszego świadomego działania.

Mieczysław Kabaj, Marian Krzak — CO DALEJ? — str. 1

Trudno powiedzieć, że kadry ekonomistów są u nas racjonalnie wykorzystywane. Mimo że gospodarka nasza powinna przechodzić od metod ekstensywnych do intensywnych, co wymaga znacznego zwiększenia roli i wysiłku ekonomistów. Ale choć postulaty, wysuwane przez nas już przed pięciu laty, są nadal aktualne — punkt wyjścia jest już dzisiaj inny.

Henryk Witkowski — NA DRODZE DO KARIERY — str. 3

Wiedza o organizacji — teoretyczna i praktyczna — jest w Polsce na drodze do zrobienia kariery. Niemal jednak trudności piętrzą się na tej drodze i nie można liczyć na to, że nasze przedsiębiorstwa w krótkim czasie osiągną wysokie wskaźniki sprawności organizacyjnej. Ale należy uczynić wszystko, aby czas ten maksymalnie skrócić.

Problemy gospodarki a potrzeby rynku

MIECZYSLAW LESZ

Znajdujemy się u progu trzeciego, decydującego roku naszego planu 5-letniego. Jest to właśnie czas, aby skonfrontować to, co zostało zapisane w ustawie o planie 5-letnim, z rzeczywistością. Ta konfrontacja pokazuje, że w trakcie realizacji planu ujawniły się nowe elementy, które bądź wyłożyły się dość niespodziewanie, stanowiąc dla nas zaskoczenia, bądź to wynikają z niedostatecznego przewidywania, bądź też z niedostatecznej

energicznej realizacji niektórych częściowych zadań; takich jednak zadań, które mają decydujące znaczenie dla powodzenia całości planu.

Ogólnie można powiedzieć, że słuszne plany intensyfikacji produkcji i mobilizacji rezerw nie są w pełni wykonywane, co na tle trudności obiektywnych stwarza szczególnie skomplikowaną sytuację.

Są trzy grupy problemów, w których ujawniły się nowe, niesprzyjające momenty w realizacji naszych planów gospodarczych: problem wydajności pracy, problem handlu zagranicznego i problem inwestycji. Wszystkie one rzutują na sytuację rynkową, chociaż żadna z trudności, jakie stanęły przed nami nie narodziła się w handlu wewnętrznym. Omówimy je po kolei.

WYDAJNOŚĆ PRACY

Plan 5-letni zakłada bardzo wysokie tempo wzrostu wydajności pracy. Udział wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji przemysłowej ma wynieść 84 proc. Tak śmiałe założenia ustaliły w swych planach gospodarczych tylko NRD (97 proc.) i Czechosłowacja (80 proc.). Inne kraje socjalistyczne założyły niższy udział wzrostu wydajności pracy we wzroście produkcji: ZSRR — 63 proc., Węgry — 66 proc., Rumunia i Bulgaria — 58 proc.

Pierwsze dwa lata planu 5-letniego pokazały, że wykonanie tak ambitnych planów wzrostu wydajności pracy jest bardzo trudne. Nie jest też chyba przypadkiem, że plany te także w NRD i CSRS nie są w pełni wykonywane.

Nasz rzeczywisty udział wzrostu wydajności pracy we wzroście produkcji przemysłowej wynosił około 2/3, tj. na poziomie planu radzieckiego i węgierskiego. Nasze zatrudnienie w całej gospodarce narodowej przekracza założenia planu 5-letniego na br. niemal o 350 tys., w tym w samym przemyśle i budownictwie niemal o 250 tys. Stanowi to przekroczenie zatrudnienia o 4/5 proc.

Sprawa ta nie miałaby tak istotnego znaczenia, gdyby w tym samym stopniu były przekroczone plany produkcji. Tak jednak nie jest. Jakkolwiek wszystko wskazuje na to, że nasz plan 5-letni w przemyśle będzie wykonany z nadwyżką, to jednak nadwyżka ta nie będzie tak duża, jak przekroczenie zatrudnienia.¹⁾

Fakt ten ma bardzo poważne konsekwencje. Jeżeli plan produkcji nie będzie w istotny sposób przekroczone, to nie będzie też istotnie przekroczone planu wzrostu dochodu narodowego, a co za tym idzie, tej części dochodu narodowego, która może być przeznaczona na spożycie.²⁾ Ale ta właśnie część będzie

Za wcześniej chyba jeszcze na przewidywania, jaki kształt ostateczny przybiorą propozycje zmian i jakie będą ich konsekwencje praktyczne. Wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że tej dyskusji nie grozi zignorowanie. Należy, sądząc, oczekiwać niebawem konkretnych decyzji, jeśli nie w sprawie generalnej, wprowadzenia postulowanych zmian, to w sprawie podjęcia eksperymentów na stosunkowo szeroka

DOKONCZENIE NA STR. 2

DOKONCZENIE NA STR. 4

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 11 LISTOPADA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 45/582

WZROST A MODEL

O pewnych warunkach postępu gospodarczego

WŁODZIMIERZ BRUS

WYDAJE się, że jesteśmy znowu w jednym z takich okresów, w których na naszą problematykę gospodarczą warto spojrzeć nie tylko z punktu widzenia poszczególnych jej przejawów, lecz także od strony nieco ogólniejszej. Odnosi się to najwidoczniej nie tylko do Polski, lecz także do innych krajów socjalistycznych, o czym świadczą chociażby nowa fala dyskusji ekonomicznych na tematy zasadnicze. Wyróżnia się wśród nich ostatnio dyskusja radziecka.

Zainteresowanie nowym etapem radzieckiej dyskusji ekonomicznej sięga daleko poza granice ZSRR, a nawet poza obszar krajów socjalistycznych. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli uwzględnić, że dyskusja ta dotyczy najbardziej zasadniczych problemów funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, form i metod planowego kierownictwa przemysłem, stosunków pomiędzy centralnym szczeblem planowania i zarzą-

dzenia a przedsiębiorstwami. Występują w dyskusji tak dobrze nam znane postulaty wzmocnienia siły i precyzji działania bodźców ekonomicznych, a więc rezygnacji z szeregu stosowanych dotąd środków administracyjnych, opłatających przedsiębiorstwa siecią formalnych i często nieskoordynowanych wzajemnie wskaźników (ze sławnym wskaźnikiem produkcji globalnej na czele), które hamują inicjatywę, destymulują postęp techniczny i dostosowywanie się producenta do

potrzeb odbiorcy, skłaniają nieraz do koferowania rozwiązań wręcz sprzecznych z interesem gospodarki narodowej.

Nie ma tu potrzeby szczegółowego referowania przebiegu debat, dobrze znanych czytelnikom. Nie chodzi także o ustosunkowywanie się do różnych występujących stanowisk.

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na związek między tematyką i temperaturą radzieckiej „dyskusji modelowej” a charakterem problemów stojących przed gospodarką. Na tej przede wszystkim płaszczyźnie można i trzeba wyciągnąć istotne wnioski pro domo sua.

Dyskusja jest swobodna, wszechstronna i krytyczna. Ostrość krytyki dotychczasowego stanu rzeczy wynika niewątpliwie z palącej potrzeby przezwyciężenia hamulców, które stoją na drodze realizacji zadań rozwojowych ZSRR wytyczonych na XXII Zjeździe. Zadania te mogą być wykonane tylko pod warunkiem pełnego, a w każdym razie pełniejszego niż dotąd, wykorzystania intensywnych czynników rozwoju. Wytyczne planu dwudziestoletniego 1961—1980 oparte są na założeniu, że ponad 90 proc. przyrostu dochodu narodowego powinno być osiągnięte w drodze wzrostu wydajności pracy. Jest rzeczą jasną dla każdego, że realizacja tego założenia wymaga głębokich zmian w formach i metodach kierowania gospodarką.

Decentralizacja terenowa (stworzenie rad gospodarki narodowej — sownarchczów) przyniosła szereg pozytywnych rezultatów, uwzględniając zwłaszcza specyficzne problemy gospodarki o tak ogromnym terytorium. Nie rozwiązała ona jednak, i z natury rzeczy rozwiązać chyba nie mogła, zagadnienia warunków ekonomicznych niezbędnych do zainteresowania wszystkich ogniw gospodar-

W związku z ankietą „Pozycja ekonomisty”

Co dalej?

MIECZYSLAW KABAJ, MARIAN KRZAK

POWRACAMY do „spraw ekonomistów”. Przed pięciu laty, kiedy pisaliśmy, pierwszy artykuł poświęcony tym sprawom nie było zbyt wielu wielkich optymistów, ale równie niewielu sądziło, że podstawowe postulaty w sprawach ekonomistów będą aktualne jeszcze w 1962 r. Jednakże, wbrew pozorom, nasz punkt wyjścia jest dzisiaj inny niż przed pięciu laty. Powstały w tym okresie zaczątki prawdziwie ambitnego ruchu społecznego ekonomistów. Mamy szereg ośrodków ekonomicznych, które potrafiły zdobyć sobie autorytet, przyczyniły się do podniesienia rangi zawodu ekonomisty i myślenia ekonomicznego. Mimo, iż krytycznie oceniamy sytuację — stwierdzić musimy, że rola ekonomisty w tym czasie wzrosła.

Jeśli jednak spojrzeć na sprawę z pozycji potrzeb rozwoju gospodarki, to trudno powiedzieć, że kadry ekonomistów wykorzystane są racjonalnie. Stwierdzenie to stanowi swoisty paradoks. Bo przecież gospodarka nasza przechodzi, lub powinna przechodzić, od metod ekstensywnego gospodarowania do intensywnego, co z kolei wymaga znacznego zwiększenia roli i wysiłku ekonomistów. Coraz częściej słychać głosy o deficycie ekonomistów, który, według ocen Ministerstwa Szkół Wyższych, ma się pogłębiać w miarę upływu lat.

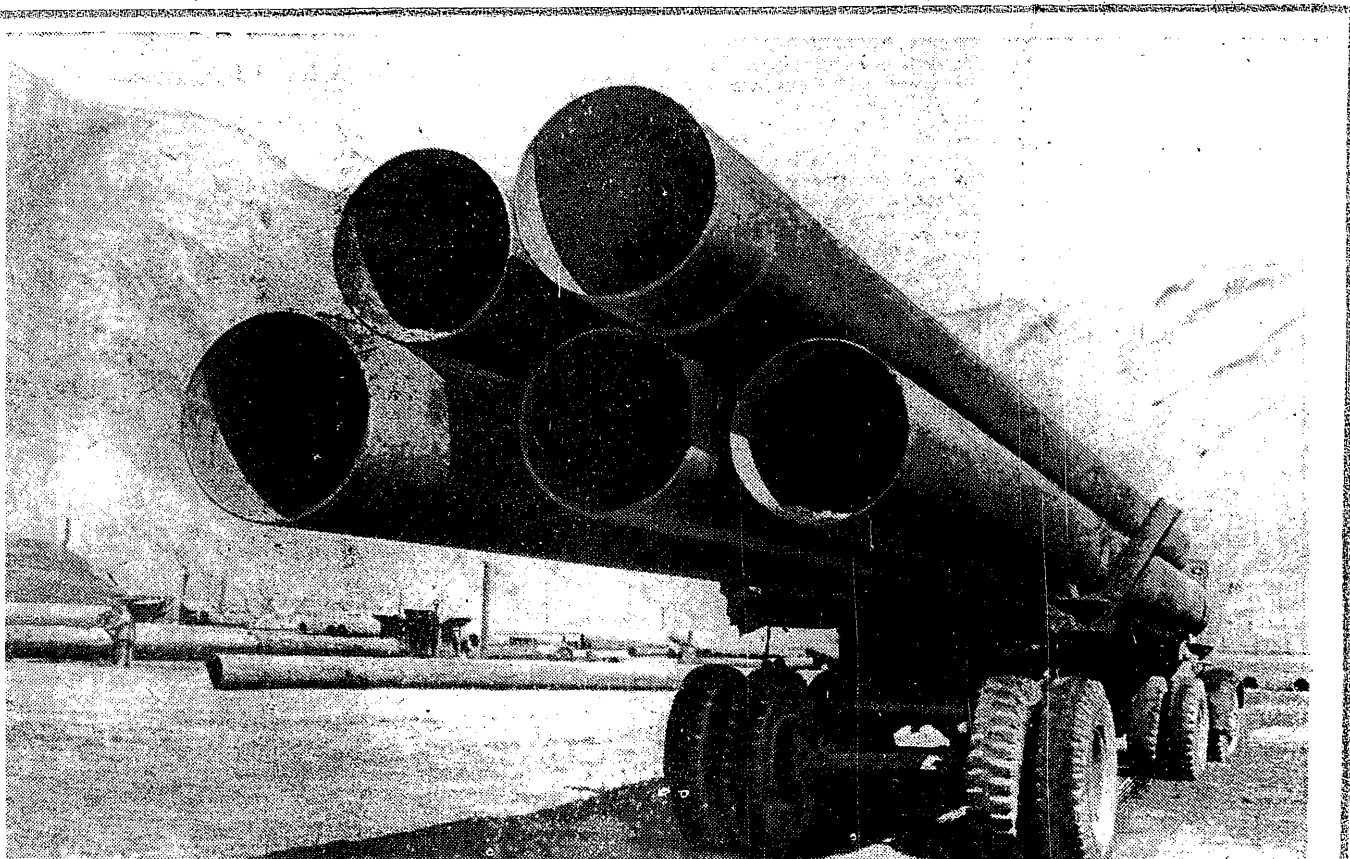
Stwierdzona tu prawidłowość zależności między intensywnymi metodami gospodarowania i zapotrzebowaniem na kadry ekonomistów zarysowuje się jakby w krzywym zwierciadle. Trzeba zatem spróbować wyjaśnić rzecz na wstępie. Jest to ważne dlatego, że podsumowując ankietę znajdujemy się pod wpływem opinii ekonomistów pracujących przeważnie w przedsiębiorstwach. Opinie te kształtują dość specyficzny układ stosunków; działają

ność i wagę pracy ekonomistów określają reguły gry, ustalone przez wyższe ogniwa kierownictwa gospodarczego. One więc w zasadzie kształtują aktualną pozycję ekonomistów, a także ich świadomość, co czynić należy.

Wniosek: postulaty podnoszenia rangi ekonomistów i kryteriów ekonomicznych w sferze decyzji gospodarczych, najbardziej odczuwane i wysuwane z dołu, wymagają szerszego potraktowania zarówno w sferze dyskusji, jak i działania. Jeżeli zabraknie kryteriów ekonomicznych przy decyzjach makroekonomicznych, to instrumenty oddane ekonomistom „na dole”, w ogóle stworzone dla nich reguły gry, zakreślą zbyt skromne lub zgola znikome pole działania.

Ten fakt — rozszyfrowujemy dalej wspomniany paradoks teoretycznego uznania dla ekonomisty i praktycznego niedoceniania — determinuje znaczenie, popyt na pracę ekonomistów. Chodzi oczywiście o determinację o różnym nasileniu i różnorodności, jak to zwykle bywa w procesach społecznych. Paradoks, o którym mowa, ma jeszcze pewien dodatkowy odcień. Nie można bowiem stwierdzić, że praktyka nie zgłasza zapotrzebowania na pracę ekonomistów. Jest odwrotnie, ale istniejące metody kierowania, instrumenty ekonomiczne, nadają temu popytowi określony charakter, zawężający zakres i treść pracy ekonomisty. Wniosek ogólny: większy margines działania, możliwość wyboru wśród różnych alternatyw na różnych szczeblach decyzji gospodarczych, które powinny się znaleźć obok zasadniczych dla gospodarki kryteriów i proporcji, stanowi warunek wykorzystania poważnych rezerw i ożywienia omawianej grupy zawodowej.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Gazociąg Ordżonikidze — Tbilisi. Jest szczególnie trudnym przedsięwzięciem. Po raz pierwszy budowniczy będą zmuszeni ułożyć rurociąg w tunelach wydrążonych w nieprzystępnych skalach. Na zdjęciu: specjalny transporter dowozi rury na trasę.

DZIALALNOŚĆ i osiągnięcia Enrico Mattei, tragicznie zmarłego niedawno prezesa włoskiej *Ente Nazionale Idrocarburi* pobudza do rozmyślań nad rolą indywidualności ludzkiej w skomplikowanym aparacie współczesnej gospodarki wielkoprzemysłowej. Fenomen Mattei polega na tym, że nie był on kierownikiem prywatnego koncernu kapitalistycznego, lecz stał na czele koncernu, stanowiącego własność państwową. Oczywiście własność środków produkcji nie zmienia swego charakteru kapitalistycznego, jeżeli jest własnością państwa o ustroju kapitalistycznym. Zawsze jednak własność taka podlega szrankom i rygorom, wynikającym ze związania jej z państwową administracją i finansami. Otóż na pewno nie dzięki tym rygorom, lecz mimo ich istnienia Mattei potrafił rozwinąć działalność, która daleko przekroczyła zwykłe zadania statutowe przedsiębiorstwa państwowego tego typu. Ekspansja gospodarcza ENI stanowi chyba przykład unikający w historii etatyzmu kapitalistycznego: negi ona do przeprowadzenia bliższych badań i porównań.

Sądząc jednak, że prowadzenie takich badań i porównań na płaszczyźnie czysto ekonomicznej prowadziłoby do wniosków całkowicie powierchownych, gdyby się pominięło szereg socjologicznych uwarunkowań fenomenu. Jest faktem oczywistym, że indywidualność w działalności politycznej lub gospodarczej nigdy nie działa w pojedynkę, lecz w oparciu o jakąś grupę społeczną i poprzez grupę. Idea, którą reprezentuje indywidualność, ma o tyle szanse realizacji, o ile znajduje oparcie w odpowiednio silnej grupie społecznej, a znajduje oparcie, o ile odpowiada interesom grupy. Z tych implikacji musimy zdawać sobie sprawę, jeżeli nasze ekonomiczne

Ekonomia i grupy nacisku

STEFAN BUCZKOWSKI

analizy nie mają prowadzić do powierchownych, bezpodłnych wniosków. Tu właśnie powstają zagadnienia, wywołujące potrzebę integracji nauk społecznych, wymagające sprężenia wysiłków ekonomisty, socjologa, prawnika. Spośród ekonomistów polskich najwięcej uwagi poświęcał tym sprawom prof. Henryk Tennenbaum: jako ekonomista burżuazyjny, chociaż niejednokrotnie występował jako rzecznik interesów wielkiego kapitału, w swych pracach badawczych na temat struktury i organizacji gospodarstwa narodowego, nie cofał się przed ujawnianiem ukrytych sprężyn mechanizmu naszej gospodarki przedwojennej i wykrywaniem kamufłazy. Pamiętam, że prof. Tennenbaum wskazywał na szczególny — polski styl kamufłazu: mianowicie nawet bardzo wąskie interesy grupowe kapitału rodzimego, a jeszcze bardziej obcego były uzasadniane w sposób niezwykle patriotyczny jako potrzeby gospodarki narodowej, których realizacja wzmacnił pozycję mocarstwa Polski, jej obronność etc.

Niestety ten kierunek badań, reprezentowany w literaturze światowej przez takie nazwiska jak Maks Weber i Werner Sombart nie znalazł kontynuatorów ani u nas, ani gdzie indziej. Od tego czasu proces dezintegracji nauk społecznych poczynił dalsze szybkie postępy. W szczególności nauka ekonomiczna w ambitnym dążeniu do osiągnięcia poziomu nauk ścisłych „odhumanizowała się” rezygnując z szeregu punktów obserwacyjnych. Opuszczone punkty

objęła częściowo socjologia, częściowo wyrosła na gruncie anglosaskim nowa gałąź nauki, tzw. *political science* (co nb. nie pokrywa się z francuską koncepcją *sciences politiques*). Różnice co do przedmiotu, zakresu i metody badań między socjologią a nauką polityczną pozostają wciąż płynne, co się częściowo tłumaczy tym, że o dezintegracji nauk społecznych na tym polu decydowały głównie odmienne postawy światopoglądowe i czynniki ambicjonalne. W każdym razie powiedzić można, że przedmiotem badań nowej dyscypliny jest problem władzy, a zwłaszcza poszukiwanie i definiowanie sił społecznych, tworzących aparat władzy państwowej i kierujących nim.

Otóż uwagę badaczy tej problematyki przyciągnęło już dość dawno niepokojące ideologów demokracji burżuazyjnej zjawisko tzw. grup nacisku (*pressure groups*), albo — inaczej mówiąc — grup zorganizowanych interesów partykularnych (niekoniecznie majątkowych), wywierających wpływ na decyzje organów władzy państwowej poza systemem oficjalnej reprezentacji interesów, istniejącym w postaci partii politycznych, organów samorządu terytorialnego i zawodowego itp. Grupy interesów kształtują opinię władz partyjnych i parlamentów, a potrafią także wywierać skuteczną presję na ten organ władzy, w którego ręku leży decyzja w sprawie interesującej grupy. Skuteczność presji zależy od liczebności grupy i jej potęgi finansowej — z tym, że ten dru-

gi czynnik ma oczywiście znacznie większe znaczenie. Badaniom grup nacisku przez naukowców burżuazyjnych towarzyszy dwójaka postawa: jedni widzą w tym zjawisku wypaczenie, zagrażające istnieniu demokracji typu burżuazyjnego, inni zaś uważają je za przejaw naturalnej ewolucji form „demokracji”. Walka poglądów w tej sprawie sprzeczna się z zagadnieniem, jakie metody presji stosowanej przez grupy należy tolerować, a jakie uznać za niedopuszczalne. Klasyfikacja metod presji obejmuje takie kategorie jak: perswazja, groźby, różne formy przekupstwa, sabotaż poleceń lub działalności władz i wreszcie „akcja bezpośrednia” w postaci zamachów, strajków, lokautów. Niektórzy badacze zaliczają do grup interesów również pewne dyskretnie administracji państwowej, o ile aktywność ich wykracza poza ramy ich kompetencji. Właśnie koncern państwowy włoski ENI prowadzony przez Enrico Mattei wskazywany był przez niektórych autorów jako przykład potężnej grupy nacisku, tworzącej państwo w państwie.¹⁾

Nauka marksistowska poświęcała dotąd mało uwagi problematyce grup nacisku: żywsze zainteresowanie budziła tylko działalność związków zawodowych, o ile związki te jako dobrze zorganizowane grupy nacisku występowały przeciwko interesom grup kapitalistycznych. Według narzucone nauce w okresie „kultu jednostki” nakazywały ujmować wszelkie konflikty w państwach kapitalistycznych w określo-

ne schematy upraszczające, a tym samym zniekształcające rzeczywistość. Poza liniami podziału klasowego i formami walki klasowej nie dostrzegano lub nie doceniano rywalizacji różnych grup interesów, rywalizacji przekraczającej często linie podziału klasowego i wciągającej doń również związki zawodowe klasy robotniczej w akcję grup obcych klasowo. Mimo że front walki klasowej jest i pozostanie zasadniczą cechą społeczeństwa kapitalistycznego, działalność grup interesów, ich rywalizacja lub współpraca nie może być pomijana lub lekceważona w badaniach, gdyż stanowią one ważny czynnik korygujący diagnozę i prognozę, nie mówiąc już o ogromnym znaczeniu tych spraw dla praktyki stosunków z krajami kapitalistycznymi.

Z tych względów również dla naszych ekonomistów i działaczy gospodarczych niepoślednie znaczenie ma fakt ukazania się pierwszej w literaturze marksistowskiej, solidnej naukowo monografii prof. Stanisława Ehrlicha o grupach nacisku.²⁾ Praca ta, nie tylko uwzględniająca całokształt literatury na ten temat, ale także i przede wszystkim oparta o osobiste obserwacje autora w Stanach Zł. A. P. wzbogaca w sposób istotny naszą wiedzę o funkcjonowaniu mechanizmu władzy w systemie kapitalistycznym „doby obecnej”. Autor, prowadząc czytelnika przez dżunglę jawnych lub zamaskowanych grup interesów, nie ulega pokusom narracyjnym, lecz gromadzi i rejestruje i klasyfikuje fakty powstawania grup interesów i metod ich wpływania na decyzje władz państwowych, aby wyprowadzić z nich wnioski, wzbogacające naszą wiedzę o kształtowaniu się stosunków politycznych w krajach kapitalistycznych. W stosunkach tych dwie podstawowe kategorie

grup nacisku nadają ton życiu politycznemu: grupy interesów kapitalistycznych i grupy reprezentujące klasę robotniczą. Silne w niektórych krajach grupy interesów farmer-skich względnie chłopskich oscylują między nimi. W walce o swoje interesy grupy kapitalistyczne mają znaczną przewagę nad innymi, a nierówność szans jeszcze bardziej podkreśla antyrobotnicze ustawodawstwo (szczególnie w Stanach Zł.).

W ciągu ostatnich dziesięcioleci — stwierdza autor — taktyka grup zmodyfikowała się, przechodząc od nacisków bezpośrednich (których charakterystycznym przejawem w Stanach Zjednoczonych jest instytucja *lobby*) do metod oddziaływania pośredniego w postaci kształtowania „opinii publicznej”. Istnieją zawodowi specjaliści — *public relations man* — których zadaniem jest urabianie opinii publicznej przy pomocy znacznie bogatszego arsenału środków, niż środki zwykłej reklamy.

Praca prof. Ehrlicha stanowi — z punktu widzenia zainteresowanego ekonomisty — nie tylko bogate źródło informacji o tych, jak się okazuje niezbędnych ogniwach kapitalistycznego systemu politycznego; wysuwa ona szereg problemów, które wymagają dalszych badań, problemów bądź przemilczanych w literaturze burżuazyjnej bądź kontrowersyjnych, a są pośród nich takie, których styczność z badaniami ekonomicznymi jest jak najbardziej bezpośrednia. Należy do nich np. właśnie rola państwowych, autonomicznych zgrupowań przemysłu, ich stosunek do administracji państwowej z jednej strony, a do działających w danym kraju grup interesów z drugiej.

¹⁾ Por. Jean Meynaud: *Les groupes de pression*. Paris 1960, S. 38.
²⁾ Stanisław Ehrlich: *Grupy nacisku*. 1962, PWN.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

skale w celu sprawdzenia różnych koncepcji i wyciągnięcia wniosków w niedalekiej przyszłości.

PROBLEMATYKA dyskusji radzieckiej, problematyka, której rozwiązanie stanowi sprawę niezmiernej doniosłości dla praktyki gospodarczej ZSRR — jest w gruncie rzeczy analogiczna do tej, jaką rozważamy u nas od kilku lat. Analogiczne — przynajmniej kierunkowo — są również propozycje rozwiązań. Można by więc się spodziewać, że zaawansowaniu intelektualnemu naszej dyskusji modelowej odpowiadała w Polsce realny postęp przeobrażeń w systemie planowania i zarządzania gospodarką. Tak jednak, niestety, nie jest.

Oczywiście, przesadą byłoby twierdzenie, że nie się u nas nie zmieniło w porównaniu ze stanem sprzed lat siedmiu czy ośmiu. Jednak nawet te zmiany, które nastąpiły — wpłcone w sieć całości systemu, zwłaszcza po 1958 r. — nie odgrywały i nie mogą odgrywać właściwej roli, co w odczuciu niektórych traktowane jest jako kompromitacja całego kierunku. Ten stan rzeczy ma daleko idące konsekwencje nie tylko w dziedzinie czysto ekonomicznej, lecz również w tak istotnej sferze stosunków społeczno-politycznych, jak współudział pracowników w zarządzaniu. Trudno chyba podważyć tezę, że — od strony ekonomicznej — główną przyczyną słabości samorządu robotniczego jest niedokonalne konsekwentnych zmian w systemie zarządzania gospodarką.

Mogłoby nasunąć się pytanie, czy brak wyraźnego postępu zmian w systemie zarządzania w Polsce nie wynika po prostu z braku realnych potrzeb w tej dziedzinie? Może — w odróżnieniu od ZSRR — konieczność oparcia naszego rozwoju na czynnikach intensywnych nie jest obecnie tak palącą? Pytania takie miałyby jednak, moim zdaniem, charakter czysto retoryczny.

Bieżący plan pięcioletni (1961–65) budowany był przy założeniu znacznie większej sprawności i ekonomiczności gospodarowania. Znalazło to wyraz zarówno w przewidywaniach dotyczących efektywności procesu inwestycyjnego (nie tylko z punktu prawidłowości wyboru wariantów, lecz również, a może przede wszystkim, z punktu widzenia skrócenia cyklu budowy i obniżenia kosztów robót), jak też w określeniu źródeł wzrostu produkcji (80 proc. przyrostu produkcji przemysłowej z tytułu zwiększenia wydajności pracy), a wreszcie w koncepcji struktury akumulacji. Zwiększa na tym ostatnim punkcie zakładano najwidoczniej prawdziwy skok w poziomie gospodarowania. Sprzeczność między potrzebą wzrostu konsumpcji (23-procentowe podniesienie dochodów realnych w 1965 r. w porównaniu z 1960 r.) a znacznym wzrostem inwestycji plan rozwiązywał przez przyjęcie założenia, że udział przyrostu zasobów w dochodzie narodowym poważnie zmaleje, co miało pozwolić na znaczny wzrost inwestycji przy niezmiennym stosunkowo wzroście obciążenia dochodu narodowego akumulacją. Zmniejszenie udziału przyrostu zasobów w dochodzie narodowym jest możliwe do osiągnięcia tylko przy głębokim i trwałym postępie w dziedzinie zużycia materiałowego, przy wysokim stopniu harmonizacji przebiegu produkcji i usług od jednego ogniw gospodarki do drugiego, a więc

przy ciągłości zaopatrzenia, rytmiczności i komplementarności dostaw, dostosowaniu struktury asortymentowej do potrzeb odbiorcy itp. Jest rzeczą jasną, że wymaga to precyzyjnego systemu planowania i zarządzania, wyposażonego w czule instrumenty ekonomiczne. Analogicznie przedstawiała się sprawa z szeregiem innych elementów planu, w tej liczbie również z zadaniami eksportowymi, których wykonanie zależy niewątpliwie w jakiejś mierze od stopnia sprawności funkcjonowania mechanizmu gospodarczego.

Nic więc dziwnego, że uchwała III Zjazdu PZPR wyraźnie stwierdziła, iż „realizacja zadań rozwoju gospodarczego kraju w latach 1959–65 wymaga dalszego ulepszenia metod planowania i zarządzania we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej”, formułując w specjalnym rozdziale długą listę przedsięwzięć typu modelowego, które miały stworzyć warunki sprzyjające mobilizacji rezerw intensywnego rozwoju. Na podstawie uchwały Zjazdu przed rozpoczęciem bieżącej pięcioletki zapowiadano szereg zmian w systemie planowania i zarządzania.

Niestety program ten, który nie był maksymalistyczny, realizowany był niekonsekwentnie, co wraz z nieprzewidywanymi krokami w odwrotnym kierunku stworzyło sytuację, w której jeden z podstawowych elementów uchwały Zjazdu („należy dążyć do dalszego ugruntowania samodzielności i odpowiedzialności socjalistycznego przedsiębiorstwa”) jest daleki od rzeczywistości.

JESTESMY dziś w końcówce fazy drugiego roku pięcioletki 1961–65. Trudno ocenić już teraz pełny przebieg wykonania, a tym bardziej formułować na tej podstawie horoskopy w sprawie końcowych rezultatów okresu planowego. Jednakże dotychczasowe doświadczenia dają dostatecznie dużo powodów do niepokoju o losy fundamentalnego założenia, dotyczącego radykalnej poprawy sprawności gospodarki. Znacznie większy od planowanego przyrost zatrudnienia (nawet abstrahuje się od przyrostu zatrudnienia w usługach) zdaje się świadczyć o niedostatecznym realnym wzroście wydajności pracy. Realizacja programu rzeczowego inwestycji przebiega niezadowalająco. Założenie zmniejszenia udziału przyrostu zasobów w dochodzie narodowym pozostaje, jak dawniej, w sferze niedościgłych marzeń. Tej kluczowej dla koncepcji planu sprawie poświęca się ostatnio wiele uwagi (i wiele miejsca w „Życiu Gospodarczym”), tak że nie ma potrzeby powtarzania szczegółów. Wystarczy tylko przypomnieć, że plan pięcioletni zakładał na rok 1961 25,5 proc. udziału akumulacji w dochodzie narodowym, w tym udział inwestycji netto 21,3 proc., a udział przyrostu zasobów i rezerw — 4,2 proc. Faktycznie akumulacja wyniosła 20,9 proc. dochodu narodowego, w tym inwestycje netto 19,5 proc. zaś udział przyrostu zasobów i rezerw aż 7,5 proc. Jeśli rok bieżący przyniesie zmiany — to raczej w kierunku dalszego zwiększenia udziału przyrostu zasobów w dochodzie narodowym. Trudności realizacji założonego planu wzrostu eksportu i zmiany jego struktury są doskonale znane. Wszystko to razem nie może nie powodować istotnych reperkusji w dziedzinie realnych dochodów ludności, i to nawet w stosunku do planu, który na pierwsze lata pięcioletki przewidywał bardzo skromne przyrosty, znacznie większe zaś w latach końcowych.

Czy szereg niepowodzeń w dotychczasowym przebiegu realizacji

planu należy bezpośrednio wiązać z niewykonaniem zamierzonych przeobrażeń modelowych? Z wielu względów odpowiedź nie jest prosta. Po pierwsze — odgrywa tu zawsze rolę szereg czynników, nie jeden. Nadmiar optymizmu przy ustalaniu podstawowych proporcji planu może okazać się niejednokrotnie sam przez się czynnikiem zasadniczej natury, niezależnie od jego wpływu na problematykę modelową (o czym niżej). Poza tym jakąś rolę odgrywa moment zewnętrzny. Po drugie — plan zbudowany był jak gdyby przy

produkcji rozszerzonej. Przekroczenie optymalnych rozmiarów programu inwestycyjnego może spowodować w ostatecznym rachunku zamiast przyspieszenia — osłabienie tempa wzrostu. Zbytne rozszerzenie frontu robót, techniczno-organizacyjne pułapy ograniczające zdolność wykonania zadań inwestycyjnych i inne analogiczne czynniki wywołują groźne zjawiska nadmiernego zamożenia środków, opóźnienia w oddawaniu obiektów do użytku, wzrostu kosztów budowy — a więc ogólnie zmniejszenie efektyw-

O pewnych warunkach postępu gospodarczego

założeniu bardzo szybkiego uzyskania efektów usprawniających, podczas gdy od zmian modelowych, nawet konsekwentnie przeprowadzonych, można oczekiwać efektów raczej w dłuższym okresie. Prawdopodobnie więc, gdyby nawet u progu pięcioletki nastąpiły zapowiadane posunięcia, ich efekt nie byłby jeszcze w pełni odczuwalny.

Przy wszystkich tych jednak zastrzeżeniach i ostróżnościach w liczbowym dyskontowaniu zmian w systemie zarządzania — ogólny związek, moim zdaniem, występuje wyraźnie, co wynika zarówno z całokształtu tych rozważań jak i — co najważniejsze — z wielokrotnie przytaczanych i uogólnianych obserwacji codziennej praktyki funkcjonowania naszej gospodarki. Specyficzną formą uznania tego związku było m.in. niedawno stworzenie specjalnego „reżymu” dla przedsiębiorstw eksportowych, przy czym w tych szczególnych zasadach działania odnależć można wiele postulatów modelowych o długoletnim „stażu”...

NASUWA się więc kolejne pytanie: czemu przypisać, że nie posunęliśmy się naprzód w dziedzinie doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki? Odpowiedź pełna wykracza na pewno poza kompetencje ekonomisty. Chciałbym się jednak zastrzymać na jednym aspekcie sprawy, aspekcie, często zaliczanym do rzędu „objektywnych”. Mam na myśli stosunek między warunkami przeprowadzania zmian modelowych i realizacją zasad systemu w szerszej mierze stosującego środki ekonomiczne — a ogólnymi proporcjami gospodarczymi, stopniem napięcia w gospodarce. Czytelnik wybaczy, jeśli powołam się tu na własne słowa, które w swoim czasie (przed czterema blisko laty) nie wzbudziły na ogół sprzeciwów.³⁾

Funkcjonowanie nowego modelu i osiągnięcie wyższego stopnia sprawności gospodarki uwarunkowane jest przyjęciem takich proporcji wzrostu, które w praktyce zapewnią zbilansowany, wolny od nadmiernego napięcia, proces re-

ności inwestycyjnej, powodujące łańcuchowe skutki na innych odcinkach, a w końcu — w sferze spożycia. Negatywny wpływ nadmiernego napięcia na możliwość podniesienia sprawności gospodarowania nie zamyka się jednak w ramach problematyki inwestycyjnej. Występuje on również w związku ze zbytym napięciem zadań bieżącego przyrostu produkcji, zwłaszcza w tych dziedzinach, które mają istotne znaczenie dla ogólnego bilansu.

Nadmierne napięcie wskaźników wzrostu godzi przede wszystkim w generalną zasadę rachunku ekonomicznego. Objawem, w praktyce nieodłącznie towarzyszącym realizacji zbyt wyśrubowanego planu są bowiem pojawiające się na coraz to nowych odcinkach deficyty zaopatrzeniowe. W takich warunkach powstaje konieczność rezygnacji z kompleksowego rachunku ekonomicznego na rzecz dewizy „produkcja za wszelką cenę”. W konkretnej sytuacji dewiza ta może być swolnym wyrazem „stanu wyższej konieczności” — straty, jakie powoduje zapobiegają większym stratom w skali ogólnogospodarczej. Ale to nie usprawiedliwia oczywiście dopuszczania do tego rodzaju sytuacji, zwłaszcza przy ograniczonych możliwościach kompensowania strat ekstensywnymi rezerwami. Nadmierne napięcie i związane z nim zakłócenia w rytmiczności przepływów między gałęziami i przedsiębiorstwami wybitnie osłabiają skuteczność bodźców ekonomicznych, gdyż na rezultaty przedsiębiorstwa, oddziału, a nawet pojedynczego stanowiska pracy znaczny, czasami wręcz decydujący wpływ wywierają czynniki niezależne: dostawy surowca, kooperacja itp. Zakłócenia równowagi wywołują procesy kumulacyjne: tylekroć opiewane chomikarstwo wielu naszych przedsiębiorstw jest prostym następstwem deficytów, a z kolei wtórną ich przyczyną. „Rynek sprzedawcy” wywołuje znane skutki w dziedzinie struktury asortymentowej i jakości wyrobów, za-

równó produkcyjnych jak i konsumpcyjnych. Konsekwencją niedopasowania — ilościowego i jakościowego — struktury produkcji do potrzeb odbiorców jest znowu osiadanie nadmiernych zapasów w przemyśle i handlu, zapasów wynikających bynajmniej nie z tego, że zbyt zasobna gospodarka odkłada realne rezerwy, lecz z tego, że stan nadmiernego napięcia zamraża i tak szczupłe środki. Brzmi to może paradoksalnie, ale gromadzące się u nas „zapasy” to najczęściej świadectwo nie nadmiaru rezerw, lecz wielkiego ich braku. Nie od rzeczy może będzie tu przypomnieć, że rekordowy, jak dotychczas, pod względem obciążenia dochodu narodowego akumulacją rok 1953 dzierży palmę pierwszeństwa również pod względem udziału przyrostu zasobów w dochodzie narodowym.

W sumie można więc powiedzieć, że wywołanie stanu nadmiernego napięcia w gospodarce przez przyjęcie zbyt daleko idących z punktu widzenia realnych możliwości wskaźników rozwojowych staje się najczęściej źródłem dwóch, wzajemnie nakładających się na siebie, warstw trudności. Po pierwsze — samo przez się wywołuje dysproporcje. Po drugie — utrudnia, a czasami wręcz uniemożliwia wprowadzenie i stosowanie zespołu środków ekonomicznych, które skądinąd mogłyby podnieść stopień sprawności gospodarki, uruchomić niewykorzystane rezerwy i w ostatecznym rachunku przyczynić się do wyższego tempa wzrostu bez nadmiernych naprężeń. (Obok ogólnych wskaźników wzrostu wpływ na napięcie w gospodarce wywiera również struktura wzrostu związana ściśle ze strukturą nakładów inwestycyjnych. Jest to jednak sprawa, której omówienie wykracza poza ramy artykułu).

Stanowisko moje polega więc nie na tym, że w każdych warunkach można przeprowadzać zmiany modelowe i stosować odpowiedni zespół środków ekonomicznych w systemie zarządzania, lecz na tym, że można i należy stwarzać warunki, które tym procesom sprzyjają, gdyż nadmierne napięcia nie są, a przynajmniej nie zawsze są, nieuniknionym, „objektywnym”, przeznaczeniem gospodarki socjalistycznej.

Z tego też punktu widzenia należałoby oceniać związek i konsekwencje związku między projektowanymi wskaźnikami wzrostu a zmianami modelowymi w bieżącym planie pięcioletnim, zwłaszcza w jego wersji ostatniej, podwyższonej w stosunku do wytycznych III Zjazdu.

WNIOSKI, tzw. konstruktywne odnoszą się nie tyle do bieżących posunięć, ile do działań o charakterze bardziej długofalowym. Wynika to z natury przedmiotu. Wprawdzie usunięcie najbardziej dotkliwych kolców np. w systemie bodźców ekonomicznych mogłoby mieć pewne znaczenie dla poprawy sytuacji, ale generalnie rzecz biorąc nie jest to środek wybrnięcia z bieżących trudności, zwłaszcza, że nie łatwo go w tych warunkach stosować. Jeśli jednak chcemy spojrzeć nieco dalej w celu uniknięcia analogicznych lub nawet gorszych sytuacji w przyszłości — to powinniśmy, wydaje się, już dzisiaj rozpocząć konsekwentną realizację wszechstronnego programu działania.

Zmiany w systemie planowania i zarządzania nie powinny być traktowane jako marginesowy problem. Chodzi m. in. o stworzenie autorytatywnego i wyposażonego w odpowiednie kompetencje organu, który zająłby się przygotowaniem projektów, sprawdzaniem ich przydatności, wprowadzaniem w ży-

cie tych, które na to zasługują i określaniem warunków, które muszą być spełnione, aby efekty odpowiadały oczekiwaniom.

Jeśli u progu następnego okresu pięcioletniego chcemy znaleźć się w lepszej sytuacji niż u progu i w toku obecnego — powinniśmy przystąpić w krótkim czasie do organizacji dobrze przemysłowych i szeroko zakrojonych eksperymentów, które dałyby odpowiedź na szereg konkretnych pytań. Jest to tym bardziej istotne, że — jak wskazują wszelkie dyskusje — nasze, radzieckie, inne — niezbędnym elementem konsekwentnego systemu środków ekonomicznych oddziaływania jest stosowanie długookresowych normatywów. A jeśli tak — to trzeba nie tylko przygotować koncepcję, lecz i same normatywy.

Sprawa jest, niestety, a w dodatku rozwiązania, będą, musiały być dalekie od uniformizmu. Dlatego szeroko zakrojone prace przygotowawcze powinny być dobrze rozplanowane między różne ośrodki, gałęzie i szczeble „hierarchii”. Wydaje się, że jeśli przekonanie o powadze zamierzeń stanie się własnością ogółu, można będzie — mimo negatywnych doświadczeń w przeszłości — liczyć na falę inicjatywy „oddolnej”, przede wszystkim ze strony samorządów robotniczych.

Prace nad zmianami modelowymi nie mogą być przy tym odrywane od prac nad proporcjami przyszłego planu i metodami rachunku ekonomicznego na szczeblu centralnym (włączając do tego rachunku również problematykę efektywności międzygałęziowej). Trzeba narazie osiągnąć zgranie zamierzeń na jednym i drugim odcinku. Jednym z podstawowych warunków uniknięcia błędów, które popełniliśmy już dwukrotnie, wydaje się być opracowywanie i przedstawianie planu do szerszej dyskusji w kilku równoległych wariantach. Dyskusja nad zamkniętym jednym wariantem planu jest fikcją. Nie tylko „szary człowiek”, lecz również specjaliści nie biorący bezpośredniego udziału w przygotowywaniu planu może bardzo mało powiedzieć na temat istotnych jego problemów. Rozważanie kilku wariantów planu, z rozszyfrowaniem założeń każdego wariantu, jego negatywnych i pozytywnych stron — zasadniczo zmienia sytuację i stwarza bezporównania korzystniejsze przesłanki uniknięcia nierealnych i nieistotnych rozwiązań, których „naprawienie” w biegu jest albo w ogóle niemożliwe, albo związane z ogromnymi stratami.

Przygotowanie kilku równoległych wariantów planu będzie oczywiście ułatwione, jeśli potrafimy zrobić szerszy użytek z nowoczesnych technik planistycznych i metod rachunku ekonomicznego. Nawet jednak, jeśli, w krótkim czasie nie zdolamy posunąć się daleko naprzód w tej dziedzinie — istnieje pełna możliwość realizacji sformułowanych tu postulatów. Niezbędna naprawdę jest w pierwszym rzędzie świadomość potrzeby takiego właśnie postępowania, zdolność do odrzucenia gospodarczo-politycznych szablony myślowych, do których może przywykliśmy, ale które są zażbyt często nie zdają egzaminu.

Wszystko to, rzecz jasna, łączy się ściśle ze stworzeniem takiej atmosfery społecznej, która sprzyjałaby wzrostowi poczucia realnego współuczestnictwa w kształtowaniu kierunków i dróg socjalistycznego rozwoju Polski.

WŁODZIMIERZ BRUS

³⁾ Patrz artykuł „Wzrost a model”, „Życie Gospodarcze” nr 2/1959 r.

WIEDZA o organizacji, teoretyczna i praktyczna, jest w Polsce na drodze do zrobienia kariery. Niemalże jednak trudności piętą się na tej drodze. Nim jednak niektórzy z nich spróbujemy wyjaśnić, warto zastanowić się, w jakich okolicznościach sprawy organizacji wypłynęły jako problem dnia.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Sądzę, że jako pierwszą wypada wymienić doświadczenia innych krajów. W toku procesów integracji gospodarczej krajów zachodnich dokonano wielu badań ekonomicznych nad produktywnością czynników produkcji. Badania te miały charakter porównawczy głównie pomiędzy przedsiębiorstwami tej samej gałęzi produkcji w jednym kraju lub w kilku krajach.

Okazało się, że po sprawdzeniu czynników produkcji do tej samej bazy porównawczej (przyjmując oczywiście, że ewentualny błąd w ocenie bazy nie może mieć znaczenia zasadniczego dla wyjaśnienia wyników badań), wystąpiły jednak w wielu przypadkach bardzo znaczne różnice wyników poszczególnych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji. Zjawiska te porównań przedsięwziętych w Europie Zachodniej z odpowiednimi przedsiębiorstwami USA, przy zbliżonych w zasadzie tych samych warunkach (baza techniczna, kadry, produkcja, wydajność, itp.) są bardzo różnymi stosunkami: 1:1 na rzecz USA, a często również stosunek ten występuje jak 3:1 i więcej. Wnikliwe badania pozwoliły stwierdzić, że różnice te występują ze względu na wyższy poziom organizacji przemysłu USA.

Nie trzeba wyjaśniać, jakie zatem znaczenie ma dla rozwoju gospodarczego postęp w dziedzinie organizacji. Wnioski z tego wynikające znalazły wyraz w założeniach bieżącego planu 5-letniego i w planach lat następnych odpowiednim wzrostem produkcji z „rezerw” organizacyjnych.

PRZESŁANKI WEWNĘTRZNE

Problemy organizacji wystąpiły również w związku z zagadnieniami postępu technicznego. Stwierdzono i udowodniono, że jednym z najważniejszych czynników rozwoju technicznego jest właśnie postęp w dziedzinie organizacji. Występuje to szczególnie w dwóch przejawach:

- 1) mechanizacja procesów pracy w produkcji, a zwłaszcza wzrost jej stopnia – automatyzacja, wymaga odpowiedniego wdrożenia wysposprawnej organizacji tych procesów.
- 2) bez uprzedniego (również) wdrożenia odpowiedniej sprawniej organizacji o nowo powstających zakładach produkcyjnych nie jest możliwe uruchomienie ich mocy produkcyjnej w dostatecznie krótkim czasie i nie jest możliwe pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych zakładów w tych zakładach.

Potrzeba lepszej organizacji wystąpiła także przy wprowadzaniu technicznie uzasadnionych norm pracy. W znakomitej większości przedsiębiorstw w tej właśnie dziedzinie wystąpiły największe trudności, przy czym nie chodziło bynajmniej o wprowadzenie organizacji polegającej na zastosowaniu rozwiązań będących na wysokim poziomie, lecz należało po prostu uporządkować organizację według znanych i powszechnie stosowanych wzorów tradycyjnych.

Zagadnienia organizacyjne wystąpiły wreszcie w sposób również zasadniczy w pracach zmierzających do usprawnienia kooperacji w przemyśle, koordynacji i współpracy branżowej oraz zbytu i zaopatrzenia.

Wymieniam tu tylko prace o większym zasięgu, które już podjęto i będą nadal podejmowane w wyniku odpowiednich uchwał partii, rządu lub Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Oprócz tych ciążą na nas również inne zadania, których pomyślna realizacja nie jest możliwa bez osiągnięcia należytego postępu w dziedzinie doskonałości organizacji w gospodarce narodowej. Można tu przykładowo wymienić aktywizację eksportu lub przystąpienie do eksportu rozwiązań organizacyjnych dla krajów gospodarczo zaścianych łącznie z eksportem urządzeń przemysłowych dla tych krajów (a propos: eksport tych usług jest wysoce korzystny).

To wliczenie chyba wystarczy dla uzasadnienia znaczenia organizacji przy rozwiązywaniu bieżących i przyszłych podstawowych problemów gospodarczych w naszym kraju. Postęp w tej dziedzinie niewątpliwie jest, w niektórych przypadkach nawet dość widoczny, jednakże prawie z reguły występuje on w tej mierze, którą da się określić jako uporządkowanie organizacyjne. Rzadkie natomiast są przypadki, w których skala zmian dokonanych w przedsiębiorstwie dałaby się ocenić jako przełom, jako znaczny krok naprzód w stosunku do tego, co znaleźć można w przedsiębiorstwie o przeciętnym poziomie organizacyjnym. A przecież wiadomo, że przeciętny stan organizacji w naszych przedsiębiorstwach nie jest wysoki.

KWALIFIKACJE

Sądzę, że jako najważniejsze przyczyny tego stanu rzeczy uważać należy następujące:

- niedostateczne przeciętne kwalifikacje kadr kierowniczych w przedsiębiorstwach i w jednostkach nadrzędnych;
- poważny niedobór organizatorów;
- brak w jednostkach gospodarczych dostatecznie rozwiniętej i odpowiednio organizacyjnie usytuowanej służby organizacyjnej;
- istnienie w jednostkach gospodarczych niedowład organizacyjny i wynikający stąd brak czasu na myślenie oraz działania organizatorskie;
- niedostateczny stan badań organizacyjnych i niedostatecznie wyszkalona aparatura tych badań.

Problem kwalifikacji kadr kierowniczych w tym przypadku wymaga innego spojrzenia niż to, którym zazwyczaj je oceniamy. Przyjęło się oceniać wartość kadry kierowniczej na podstawie poziomu wykształce-

NIE TYLKO INWESTYCJE

Na drodze do kariery

HENRYK WITKOWSKI

nia. Niewątpliwie taka ocena jest słuszną, ale tylko częściowo. Należy bowiem pamiętać, że kierownik powinien być przede wszystkim organizatorem i to tym sprawniejszym, im wyższe stanowisko kierownicze zajmuje. Wykształcenie nie jest wykładnikiem wiedzy i doświadczenia organizacyjnego, a przynajmniej nie jest nim zawsze. W naszych warunkach sprawa komplikuje się o tyle, że bardzo znaczna część kadry kierowniczej nie posiada, lub prawie nie posiada, teoretycznej wiedzy organizacyjnej, a doświadczenie praktyczne jest niewielkie, gdyż warunki organizacyjne, w których pracowali, nie mogły im dać tego doświadczenia. Dotyczy to absolutnie wszystkich szkół technicznych, ekonomicznych i innych w okresie powojennym, gdyż – z licznymi wyjątkami – nauczania organizacji w programach tych szkół nie było i nadal nie ma.

Brak dostatecznej wiedzy organizacyjnej u tych osób wywołuje doniosłe konsekwencje praktyczne: nie czują się odpowiedzialni za stan organizacyjny kierowanych przez nich jednostek i nie przejawiają inicjatywy organizacyjnej, której źródłem może być albo ugruntowana wiedza organizacyjna, albo na innych przesłankach oparte odczucie znaczenia organizacji w procesach pracy zespołowej. Te same okoliczności powodują, że kierownik niedostatecznie przygotowany pod względem organizacyjnym nie dąży do wykorzystania inicjatywy organizatorskiej podwładnych, niekiedy nawet ją tłumi ze względu na fałszywe rozumienie tej inicjatywy, jak również nie wykorzystuje pomocy z zewnątrz (zjednoczenie, inne przedsiębiorstwo, placówka naukowa) nawet wówczas, gdy jest dla niego dostępna.

KADRA I SŁUŻBA ORGANIZATORSKA

Kadra organizatorów w naszej gospodarce jest nieliczna. Jest ich coraz mniej; starsi ubywają z powodu przekroczenia wieku zdolności do pracy, młodszy przybývá bardzo niewiele (brak systemu szkolenia w tym kierunku), relatywnie liczba organizatorów intensywnie maleje wobec szybkiego rozwoju gospodarki i wzrostu liczby jednostek gospodarczych. Brak organizatorów, teoretyków i praktyków, powoduje, że w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach nie dąży się uruchomić odpowiednio do potrzeb ośrodków (zespołów) prac organizatorskich lub nie da się uruchomić dostatecznie szerokiego zakresu tych prac, wyższe uczelnie nie są w stanie uruchomić katedr nauczania organizacji, a w instytucjach naukowo-badawczych nie rozwijają się zakłady z programem prac organizatorskich.

Poważne luki w tej dziedzinie mogą być zlikwidowane nie przedkio i tylko w razie podjęcia szeroko zakrojonego programu intensywnego szkolenia organizatorów oraz doskonalenia kadr kierowniczych w dziedzinie organizacji. Gorzej jednak, że nawet nieliczna kadra aktualnych organizatorów nie jest w pełni wykorzystana, co można osiągnąć przez utworzenie instytucji doradców lub rzeczoznawców w dziedzinie organizacji. Pewne próby w tym zakresie podjęło Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, ale nie mogą być one doprowadzone do końca ze względu na brak odpowiednich przepisów normatywnych.

Instytucja taka jest niezbędna, gdyż w warunkach aktualnych przepisów finansowych przedsiębiorstwa nie mają możliwości korzystania z usług organizatorskich osób, które nie są ich pracownikami etatowymi. Lepiej perspektywę w tej dziedzinie wiąże się z zamierzeniami powołania Biura Studiów i Projektów Organizacyjnych, co m. in. było przedmiotem niedawnej narady w Urzędzie Rady Ministrów.

Wskutek tych przyczyn i innych, o których wyżej wspomniano (nikły rozwój placówek organizatorskich), nie ma dostatecznej informacji w tej dziedzinie, brak upowszechnienia osiągnięć organizatorskich oraz ich metod i wyników. Niedawno prasa przyniosła wiadomość o efekcie prac organizatorskich osiągniętych przez zespół doradców organizacyjnych w Fabryce Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej ELTA w Łodzi, działającej w imieniu Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Autorowi jest wiadome, że prace te nie zostały dotąd wykorzystane w żadnym innym przedsiębiorstwie.

„STRACONY” CZAS

Pewna część kadry kierowniczej posiada w większym lub mniejszym stopniu wiedzę organizacyjną, która może i powinna być wykorzystana przede wszystkim dla udoskonalenia organizacji jednostek, w których pracownicy ci są zatrudnieni. Bardzo często jednak nawet w zespołach lub przedsiębiorstwach, którymi oni kierują, występują braki organizacyjne. Tłumaczą je zwykle brakiem czasu na zajęcie się problemami organizacyjnymi. Jako przyczyny wymienia się: sprawy bieżące, narady, konferencje, nagłe a nierozwidywane zadania ze strony jednostek nadrzędnych, awarie techniczne i wiele innych przyczyn. Ale wspólnym źródłem tych

wszystkich przyczyn jest zwykle niedowład organizacyjny własnej jednostki, który powoduje, że znakomitą część pracy własnej poświęca się na pokonywanie przeszkód i usuwanie trudności, których by nie było, gdyby praca została należycie zorganizowana. W tych warunkach nie ma czasu na myślenie i działanie organizatorskie. Ale przecież można znaleźć ten czas, jeśli przeświadczyć się, że przetrwanie jednostki wymaga zwiększenia pracy własnej i dokonania się przełomu w organizacji kierowanej jednostki. Ten dodatkowy, rzekomo „stracony” czas zostanie sownie zwrócony, nie tylko bowiem będą mogli zlikwidować lub przynajmniej poważnie zmniejszyć przedłużony czas dnia roboczego (przeprowadzone liczne ankiety przyniosły wiele informacji o długości dnia pracy personelu kierowniczego), lecz również znacznie wzrosną satysfakcję i przyjemność z pracy w odpowiednio ukształtowanych warunkach organizacyjnych. Warto też dodać, że wiele nieporozumień, zażaleń i konfliktów pracowników ma swoje źródło w wadliwej organizacji pracy. Są to zjawiska, które niekiedy mogą zniszczyć najbardziej nawet nerwowo odpornych kierowników.

Wiadomo również, że stan badań organizatorskich oraz aparatura tych badań nie odpowiadają potrzebom naszej gospodarki. Wprawdzie w wyniku prac komisji utworzonej przez Prezesa Rady Ministrów powstał plan badań naukowych w dziedzinie ekonomiki i organizacji przemysłu, lecz część organizacyjna tego planu nie jest wystarczająca – po prostu dlatego, że brak placówek i kadr naukowych, które mogłyby wykonać plan odpowiednio zakrojony.

WSKAŹNIKI SPRAWNOŚCI

Przy okazji można wymienić pewne mierniki sprawności organizacyjnej, które stosuje się w badaniach porównawczych przedsiębiorstw w krajach zachodnich, a które są u nas nieznane. W literaturze organizacyjnej znaleźć można trzy takie mierniki:

- udział prac przygotowawczych w ogólnych nakładach pracy produkcyjnej;
- stopień wykorzystania czasu pracy na wykonanie czynności kwalifikacyjnych;
- udział prac normowanych w ogólnych nakładach pracy.

Prace przygotowawcze wymagają zatrudnienia licznych specjalistów

(do tych prac należy również techniczne i organizacyjne doskonalenie procesów produkcji, wykonywanie analiz i prac badawczych). Dlatego w przedsiębiorstwach, które w skali światowej uważa się za produkujące pod względem rozwiązań organizacyjnych, stosunek zatrudnionych pracowników umysłowych i fizycznych kształtuje się jak 50:50, lub nawet więcej na rzecz pierwszych. Przy przeciętnym dobrym stanie organizacyjnym stosunek ten wynosi 30:70.

Stopień wykorzystania czasu pracy na wykonanie czynności kwalifikowanych, szczególnie przez specjalistów, występuje m. in. w pracy kierowniczej, zwłaszcza na stanowisku dyrektora przedsiębiorstwa (ilość czasu traczonego nie na wykonywanie funkcji kierowniczych, ale na „załatwianie spraw”). Przy dobrej organizacji czynności kwalifikowane mogą wypełnić około 60 proc. nominalnego czasu pracy (reszta: przerwy, odpoczynek, manipulacje pomocnicze). Dlatego w nowoczesnej organizacji stosuje się rozwiązania (na przykład „zasada franko”) obniżającą stopnia roboczego przez specjalne brygady pomocnicze, które zapewniają specjalistom możliwość skoncentrowania się wyłącznie na wykonywaniu w czynnościach, które mogą być wykonane tylko przez niego. W warunkach mało sprawniej organizacji wykorzystanie czasu pracy na czynności kwalifikowane waha się około 30 proc. Wniosek: jak sztucznie wzrasta zapotrzebowanie na specjalistów i jak wzrastają koszty ich pracy (małe wykorzystanie maszyn) w warunkach wadliwej organizacji pracy.

*

CZY i kiedy przedsiębiorstwa nasze osiągną wysokie wskaźniki sprawności organizacyjnej? Nie można liczyć na to, że nastąpi to w krótkim czasie. Przygotowanie kadr jest procesem długim i bardzo kosztownym. Lecz również najbardziej opłacalną inwestycją. Należy jednak uczynić wszystko, aby przez planowe i skuteczne przedsięwzięcia czas ten maksymalnie skrócić. Niedawna narada w Urzędzie Rady Ministrów poświęcona organizatorom i pracom organizatorskim przyczyni się niewątpliwie do tego, aby procesowi temu nadać szybsze tempo i większy rozmach, niż to się działo dotychczas.



Dialog prowadzony w komisjach sejmowych na tematy gospodarcze, rzecz jasna, nie ogranicza się do dwustronnej wymiany zdań. Sprawując na najwyższym szczeblu kontrolę wykonania narodowego planu gospodarczego, komisje sejmowe występują, niejednokrotnie z inicjatywą zmierzającą do określonego usprawnienia mechanizmu działającego w danej dziedzinie lub dziale gospodarki narodowej. Inicjatywy takie przyjęły formę tzw. dezyderatów, uchwalanych przez komisje i kierowanych pod adresem właściwych dla danej sprawy organów administracji państwowej. Dezyderaty komisji – to forma będąca jeszcze in statu nascendi, kształtująca się w miarę czasu i doświadczeń jako postulująca propozycja czynnikowi kontroli. Dezyderaty komisji sejmowych kierowane pod właściwym adresem nie mogą być odklądane ad acta. Wymagają merytorycznej odpowiedzi ze strony adresata. Po jej otrzymaniu komisja bada docelowy charakter załatwienia zainicjowanej przez siebie sprawy, po czym zajmuje stanowisko.

Pod przewodnictwem posła Józefa Macichowskiego obradowała w dniu 30 października sejmowa Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Obrady poświęcone były rozpatrywaniu odpowiedzi na szereg dezyderatów w swoim czasie uchwalonych przez Komisję. W obradach uczestniczyli przedstawiciele: Urzędu Rady Ministrów, Komisji Planowania, Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Zjednoczenia Leśnej Produkcji, Nierdzewnej oraz odpowiedniego zespołu NIK. Odpowiedzi na dezyderaty referował poseł Mieczysław Janiślawski, po czym wygłosiła się dyskusja nad poszczególnymi sprawami, zakończona sprzecywanym stanowiskiem Komisji. Przebieg obrad pojąmy w skrócie.

1. W dezyderacie, skierowanym do Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Komisja stanęła na stanowisku, że dla pokrycia pełnego

zapotrzebowania na wszystkie asortymenty drewna niezbędny jest import niektórych jego rodzajów, co pociąga za sobą konieczność rozwijania eksportu tych asortymentów, w które Polska jest bogata. W związku z tym stanowiskiem Komisja wysunęła postulat powołania międzyresortowej komisji dla przeanalizowania problematyki handlu zagranicznego drewnem i artykułami pochodzenia drzewnego pod kątem widzenia produkcji, transportu, tranzytu i przeładunku.

Minister Leśnictwa w swej wypowiedzi stwierdził, że wystąpił z propozycją powołania takiej komisji do ministrów: Handlu Zagranicznego, Zegluga, Komunikacji. Przewodnictwo obejmie minister handlu zagranicznego. Po powołaniu międzyresortowej komisji – na co zaiste resorowe resorty wyraziły już zgodę – wyniki jej prac zostaną przekazane Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Spraw gospodarcze w Sejmie

DEZYDERATY

Przyjmując do wiadomości odpowiedź resortu, posłowie – członkowie Komisji – równocześnie uznali, że wobec istniejącej sytuacji w leśnictwie sprawa pilną jest ostateczne ustalenie rozmiarów zadań eksportowych, skoordynowanie poczynań poszczególnych resortów zainteresowanych handlem zagranicznym drewnem. Komisja oczekuje wobec tego odpowiedzi od Prezesa Rady Ministrów w sprawie terminu powołania postulowanej komisji międzyresortowej.

2. Komisja zwróciła się z dezyderatami

poseł Jan Jagodziński zwrócił uwagę na szczególnie trudną sytuację Ministerstwa Komunikacji, które ma do czynienia z dużą ilością kontraktów, uważających swoje sprawy za najpilniejsze. Posłowie Jan Szybki i Jerzy Macichowski podkreślili jednak, iż w kolejnictwie są okresy mniej nasilonych przewozów, które można by było wykorzystać dla intensyfikacji wywozu drewna z lasów. Ogromne straty materialne, jakie ponosi leśnictwo w wyniku konieczności szybkiego wyładunku wagonów w portach, nakazują prze-myślenie tego problemu.

3. Do Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zwróciła się Komisja z dezyderatem postulującym zwiększenie wysiłków w zakresie podwyższenia produkcji tarcicy eksportowej i podniesienia jej jakości, ażeby odpowiadała standardowi eksportowemu.

W odpowiedzi minister wyjaśnił, że wszystkie wysiłki Zjednoczenia Przemysłu Leśnego zmierzają w kierunku wyprodukowania w odpowiednim czasie jak największej ilości tarcicy, która poddawana jest suszeniu naturalnemu przez kilka miesięcy i dopiero po zakończeniu suszenia staje się przedmiotem wytyki. W okresie zimowym wykorzystuje się suszarnie, których ilość trzeba zwiększyć. Zagadnienia te były rozważane w resorcie i będą uwzględnione zgodnie z hierarchią potrzeb w planie inwestycyjnym.

4. Poseł Jan Jagodziński poinformował, że na dezyderat skierowany do CRZZ w sprawie powołania przy Centralnym Instytucie Ochrony Pracy specjalnej komórki dla opracowywania problemów przemysłu drzewnego – otrzymano odpowiedź, z której wynika, że już obecnie w ramach Instytutu pracuje się nad problemami zwalczania hałasu pił mechanicznych w pracach leśnych. W miarę rozszerzania pomieszczeń Instytutu przewiduje się powołanie specjalnej komórki dla problemów przemysłu leśnego i drzewnego.

5. Komisja zwróciła się do Ministra Przemysłu Ciężkiego z postulatem przeanalizowania problemu dostaw lin stalowych dla potrzeb resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego. Z odpowiedzi ministra wynika, że plan dostaw dla Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w tym zakresie realizowany jest w 88 proc. i że ponadto postawiono do dyspozycji tego resortu około 400 ton lin zużytych. Jednakże w związku z tą odpowiedzią Minister Leśnictwa wyjaśnił, że plan dostaw przemysłu ciężkiego w zakresie lin nie jest realizowany w tak wysokim procencie. Z dostarczonych lin zużytych można było wykorzystać zaledwie 150 ton.

Komisja uznała odpowiedź Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego za niewystarczającą i postanowiła zwrócić się ponownie o zbadanie sytuacji.

6. Na dezyderat skierowany do Prezesa Rady Ministrów w sprawie ekoordynowania pozyskiwania i eksportu runa leśnego Komisja otrzymała odpowiedź, z której wynika, że wprowadzona została zasada, mocą której zezwolenia na pozyskiwanie runa leśnego wydawane są przez właściwe przeładunki rad narodowych – po porozumieniu się z administracją leśnictwa. Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wydał ponadto specjalne zarządzenie, w którego wyniku pomiędzy jednostkami upołączonymi podpisane będzie porozumienie, usprawniające współpracę w zakresie pozyskiwania i eksportu runa leśnego.

H. S.

C O

Nr 45/582 - 11.XI. 1962

dalej?

przedmiotem obrad narady ekonomistów przemysłu i odpowiednich decyzji. Chodzi o możliwości ściśle sprecyzowanie dwóch spraw: co nazywamy „pionem, służbą ekonomiczną” przedsiębiorstwa; jakie są podstawowe funkcje tej służby w przedsiębiorstwie? Postulaty dotyczące tej sprawy można sprowadzić do następujących zagadnień.

Zdaniem ekonomistów, służba ekonomiczna obejmuje takie działy jak: planowanie ekonomiczne, zatrudnienie i płace, finanse, zbył i zaopatrzenie. Na czele pionu ekonomicznego powinien stać dyrektor ekonomiczny zakładu. Niektórzy przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy w ten właśnie sposób rozwiązywały tę sprawę. Przyniosło to dobre rezultaty. Oto charakterystyczny przykład przytoczony przez dyr. Eugeniusza Gułbaję:

„Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali w ramach łączenia hut żelaza stworzyło pewien eksperyment. Powołano czterech osobową dyrekturę w składzie: dyrektor naczelny, główny inżynier, dyrektor ekonomiczny i administrator. Dyrektorem ekonomicznym podlegają takie działy, jak: planowanie, zatrudnienie, finanse, zbył i zaopatrzenie. Dyrektor techniczny grupuje w swoich rękach całość spraw technicznych, a dyrektor ekonomiczny całokształt ekonomiczny. Eksperyment okazał się bardzo udany. W ten sposób huta (mowa o Hucie im. M. Buczka w Sosnowcu) po półrocznym eksperymentach, osiągnęła radykalną poprawę wskaźników ekonomicznych i wzrost na działalności zamknięcia poważyłymi zyskami.

Rola ekonomistów w zakładzie wzrosła. Ekonomista stał się odważnym, krytykującym, wyliczającym, przedstawiającym analizy, bo mieli opiekuna w swoim dyrektorze, który bronił ich racjonalnych postulatów. Interesów. Dawniej przegrywali z innymi technikami. Na naradach produkcyjnych, konferencjach Samorządu Robotniczego występował osamotniony kierownik pionu ekonomicznego. Wobec inżynierów, którzy zawsze mieli rację. Płace ekonomistów zostały zbliżone do płac inżynierów i w ten sposób zyskali oni również uznanie ze strony swych kolegów inżynierów. To się naprawdę kalkulowało i opłacało.

Przykład godny naśladowania. Dowodzi on, jak wiele zależy od spraw „subiektywno-organizacyjnych”, co więcej, że podniesienie rangi i roli ekonomistów, stawianie na ekonomistów jest sprawą nader ważną z punktu widzenia interesu społecznego.

Czynnik subiektywny i organizacyjny ma w zespole problemów, które od lat nazywamy „sprawami ekonomicznymi” drugie, podstawowe znaczenie. Pierwsze bowiem związane jest ze wspomnianymi na wstępie warunkami pracy ekonomistów, po prostu znalezieniem dla nich pola, czy „przedmiotu pracy”. Dlatego, gdy mowa jest o różnych formach dyskryminacji ekonomistów, to mieści się tam również w wielu wypadkach „samodyskryminacja”, wyrażająca się w słabym przygotowaniu fachowym, braku wysiłku w kierunku dokształcania się, czy wreszcie niewystarczającym stopniem zaangażowania się i zrozumienia warunków oraz potrzeb swego środowiska pracy. Jeżeli w takiej sytuacji zakres i charakter warunków pracy ekonomistów kulturywuje takie subiektywne właściwości, zamiast pobudzać do pracy nad sobą i w swym środowisku, sytuacja staje się zdecydowanie zła.

Stąd też wypływa znaczenie inicjatyw, osobistej ambicji poszczególnych środowisk i grup; znaczenie mecenasów i organizacji ekonomistów, które rozbijają tworzącą się skorupę rutyny i obojętności oraz podają pomocną dłoń mniej lub bardziej dojrzałym początkom.

Zarówno sprawa „pionu ekonomicznego”, jak i ochrony prawnej ty-

tu ekonomisty jest przedmiotem badań Urzędu Rady Ministrów. Do końca tego roku mają być zakończone prace m. in. nad koncepcją pionu ekonomicznego w przemyśle, rolę głównego ekonomisty. W pierwszej połowie przyszłego roku planuje się przeprowadzenie prac normatywnych, których rezultatem ma być przygotowanie odpowiednich aktów prawnych. W tej sytuacji dobrze byłoby, gdyby nad zadaniami i organizacją pionu ekonomicznego zastanowili się wspólnie sami ekonomisci, na czwartę z kolei Krajowej Naradzie Ekonomistów.

Kwestii określenia zawodu ekonomisty — kogo należy uważać za ekonomistę — której wiele miejsca udzielono w poszczególnych wypowiedziach, w tym miejscu szczegółowo nie rozważamy. Sądymy bowiem, że okazją do tego będzie m. in. wspomniana narada.

CO ROBIĆ?

POSTULATY i idee, które są podstawione organizacyjnych warunków realizacji nie mogą stać się nowicjuszem programu. A przecież większość autorów wypowiedzi próbuje znaleźć przyczyny wielu ujemnych zjawisk i na tym tle dać próbę odpowiedzi na pytanie: co zrobić w zakładzie przemysłowym, w małym mieście, aby zwiększyć sferę i efekty pracy ekonomisty.

Postulaty przeważnie znamionuje realizm. Nikt nie wierzy, że stanie się w ogóle coś, co z miejsca zmieni radykalnie sytuację magistrów ekonomii w naszym społeczeństwie. Nikt nie wierzy, że ochrona prawna tytułu ekonomisty, tak długo oczekiwana i tak doniosła, wprowadzi nagle „raj na ziemi”. Jest to znamienne. I to różni tę ankietę od wielu innych wypowiedzi, które otrzymaliśmy od ekonomistów w latach ubiegłych. „Sprawy ekonomistów”, są w stadium realizmu i spokojnej rozważ. Cóż więc ekonomisci proponują?

Znajdujemy tu wyraz odczucia i przekonanie, że w atmosferze przemian i rozwoju w gospodarce, rola ekonomistów w przedsiębiorstwie powinna być znacznie większa niż jest obecnie. Jednakże wzrost roli ekonomisty jest procesem nader złożonym. Proces ten dokonuje się przecież w atmosferze istniejących nawyków gospodarowania, wszelkie próby walki o wyższą wydajność, lepsze wykorzystanie środków produkcji są równocześnie walką z kimś, z jakimś interesem jednostek lub grup społecznych. I proces ten nie jest obliczony na rok, lub dwa. Funkcja ekonomisty w tym procesie nie jest łatwa. Podejmuje on przecież często bardzo decyzje niepopularne z pozycji partykularnego interesu. Ale ktoś ma je podjąć, jak nie ekonomista? Nikt przecież nie powinien rozumieć lepiej gospodarki, niż ekonomista? Nikt nie jest do tego lepiej przygotowany.

Lecz ekonomista jest często osamotniony. Wyliczając niektóre ośrodki można powiedzieć, że nie ma ruchu społecznego ekonomistów. Nie ma atmosfery poszukiwań. Nie ma powszechnej organizacji ekonomistów. A PTE? A kółka ekonomistów w przedsiębiorstwach? Tak, istnieją. PTE przeszło znamienne, lecz dość połowiczna ewolucja. Spełnia ono dzisiaj rolę większą niż przed pięć laty, zakres jego działalności naukowej i szkoleniowej znacznie się rozszerzył i wzbogacił.

W tej sytuacji znamienne, zaskakujące, lecz chyba prawdziwa jest

ocena działalności PTE: niemal 80 proc. uczestników ankiety ocenia PTE z rezerwą. Stwierdzają oni, że jest to organizacja, która mimo wszystko nie spełnia wymagań czasu, która wlezie się za potrzebami życia nigdy nie wychodząc naprzód, nie wyprzedzając żywiołowej inicjatywy, rzadko zabiera głos w sprawach zawodowych ekonomistów. W tym fakcie niektórzy uczestnicy ankiety dopatrują się jednego z wielu źródeł powolnego załamywania wielu zawodowych postulatów ekonomistów, odpowiednich form zrzeszenia się. W tym momencie, nie bez zaskoczenia wskazuje się na inne zrzeszenia zawodowe dysponujące dobrą organizacją, środkami finansowymi.

Wydaje nam się, że nadszedł czas, aby postawić sprawę organizacji zawodowej ekonomistów zupełnie otwarcie. Nie jest to już rok 1957, rok powstania pierwszych kół ekonomistów w terenie. Mamy za sobą już pięć lat doświadczeń i eksperymentowania. Mamy kilka naprawdę aktywnych ośrodków i kół terenowych PTE: Elbląg, Skarżysko, Tarnów itd. Jednakże gdyby nam przyszło wyliczyć wszystkie aktywne ośrodki, to czy byłoby ich więcej niż 10, 15? Rozumiemy dzisiaj lepiej niż kiedykolwiek, że tajemnica rozwoju ruchu ekonomistów leży w inicjatywie aktywności, odwadze, roleniu czegoś nowego w zakładzie przemysłowym, w małym mieście etc. Ale wiemy także, że sama inicjatywa ludzi terenu nie wystarczy. Potrzebny jest wielki organizacyjny wysiłek władz PTE.

A jak przedstawia się owa niezbędna sprzężność i wysiłek organizacyjny. Zestawiamy pewne fakty. Od pięciu lat powstają i upadają kółka ekonomistów. Od pięciu lat domagamy się na łamach naszego pisma, aby władze naczelne PTE (Zarząd Główny) zajęły w tej sprawie oficjalne stanowisko, aby ustaliły formy organizacyjne pomocy i perspektywy rozwoju tego ruchu. Było w tej sprawie wiele projektów, ale dokumentu nie było i nie ma. Na jakiej formalnej podstawie mogą powstawać kółka ekonomistów w ośrodkach mniej aktywnych? Nie zdołano dotąd stworzyć regulaminu pracy kół. I tu były projekty. Ale dotąd nie ma tak potrzebnego dokumentu.

Zainteresowanie problemami socjologicznymi jest obecnie zjawiskiem powszechnie konstataowanym. Dotyczy to również środowiska ekonomicznego. Rynek czytelniczy wzbogacił się w ciągu ostatnich lat w wiele pozycji książkowych, czasopiśm i artykułów socjologicznych. W publicystyce ogólnej i fachowej np. ekonomicznej pojawiła się terminologia socjologiczna, używana niekiedy z wdziękiem i precyzją neofitów. Zaadoptowane z zewnątrz terminy pojęcia brzmiały i jeszcze brzmią niekiedy obco, gdy nie są skonfrontowane i zweryfikowane z rodzinnymi określeniami, pojęciami i doświadczeniem socjologicznym. Dla czytelnika niespecjalisty, interesującego się problemami socjologicznymi brak było po prostu komentarza, przewodnika dla studiowania coraz to liczniejszych publikacji socjologicznych.

Na tym tle korzystnie zarysowuje się znaczenie „Zarysu socjologii” Z. Bauman. Książka przynosi ogólne omówienie założeń teoretycznych szkół i kierunków socjologii współczesnej, jest próbą wykładu socjologii z pozycji teorii i metodologii materializmu historycznego, która wykorzystuje dorobek autorów polskich i zagranicznych. Praca składa się z pięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym omówione są: przedmiot i społeczne funkcje socjologii, stosunek wzajemny nauki i ideologii w socjologii oraz założenia socjologii marksistowskiej.

Po rozważeniu tych ogólnych kwestii właściwy wykład rozpoczyna autor od społeczeństwa, któremu poświęcony jest rozdział drugi. Zaczyna się on od charakterystyki materialnych warunków bytu społecznego. Rozdział ten nie powtarza tylko stosunkowo dobrze upowszechnionych tez materializmu historycznego. Nawet czytelnik obnażony z tymi problemami znajdzie tam znane mu pojęcia wzbogacone historycznymi przykładami i wyprecyzowane dzięki temu, że przedstawia je socjolog. Sposób produkcji, formacje społeczno-ekonomiczne ujęte są w kilku przekrojach: z punktu widzenia stosunków społecznych, struktury społecznej, stosunków politycznych i ideologii społecznej. Dzięki temu ukazane zostaje bogactwo i złożoność problemów społecznych, co wydaje się być wychowawcze pod względem poznawczym, chroni bowiem przed poprzestaniem na gotowych formułach interpretacyjnych i wartościujących. Odnosi się to również do pozostałych rozdziałów.

Rozdział trzeci poświęcony jest grupie społecznej: omówieniu więzi

i Krajowa Narada Ekonomistów Przemysłu w Skarżysku wysunęła m. in. postulat powołania Centralnego Ośrodka Doskonalenia Ekonomistów. Ośrodek miał być przeznaczony dla ekonomistów posiadających wyższe wykształcenie i praktykę zawodową. Ośrodek miał spełnić ważną funkcję przekazywania najnowszych zdobyczy nauki praktykom. Minęło cztery lata. I cóż się stało, Zarząd Główny Towarzystwa nie zdołał jeszcze zająć w tej sprawie oficjalnego stanowiska.

Główny wysiłek szkoleniowy PTE ma charakter raczej usługowy. Działające kursy dla ekonomistów z wyższym wykształceniem nie zaspokajają nawet częściowo zapotrzebowania społecznego w tej dziedzinie.

I wreszcie fakt podstawowy. Od chwili powstania pierwszych kół ekonomistów powszechna była opinia o potrzebie powszechnej, zawodowej organizacji ekonomistów.

Broniliśmy na łamach naszego pisma stanowiska, że funkcję tę powinno spełnić zreorganizowane PTE. Patrząc na przemiany strukturalne, które zaszły w PTE, nie można powiedzieć, aby postulat ten został w pełni podjęty. Eksperyment w powołaniu stopniu zawiązków. W dalszym ciągu mamy przed sobą ten sam problem: potrzeba stworzenia masowej organizacji ekonomistów. I nie jest wcale przypadkiem, że większość uczestników ankiety, w tym również członkowie kół PTE, domaga się powołania takiej organizacji. Nie jest to już tylko postulat, jest to żądanie dość jednoznaczne i oczywiste.

Proponujemy w tej sprawie można podzielić na dwie grupy. Jedni uważają, że organizacja ta powinna powstać w ramach PTE przez radykalną rozbudowę towarzystwa, zmiany jego form i stylu pracy. Inni sądzą, że PTE nie jest zdolne do stworzenia takiej organizacji, należy wobec tego stworzyć zupełnie inną Naczelna Organizację Ekonomistów niezależnie od istniejącego PTE.

W obu przypadkach autorzy są zgodni, że zbudowanie takiej organizacji nie jest sprawą jednego roku i nie jest możliwe bez jasnego programu określającego zarówno formy działania, jak również perspektywy rozwoju i nie może być rezultatem jedynie tylko dobrych chęci i inicjatyw oddolnej. Wymaga organizatora, środków, sprzężności, ambicji.

O jakie przemiany chodzi konkretnie? Uważamy, po pierwsze, że sytuacja w pełni dojrzała do powołania w ramach PTE autonomicznego Zrzeszenia Ekonomistów Przemysłu

siu w oparciu o istniejące kółka i ośrodki. Autonomiczne wyodrębnienie ZEP, wciągnięcie do pracy wielu nowych ludzi, stworzenie ośrodka inicjatywy przyczyni się do poważnej aktywizacji tego środowiska. Uważamy, że należy przygotować warunki organizacyjne na bazie istniejących sekcji lub kół do powołania Zrzeszenia Ekonomistów Handlu, Budownictwa etc.

RUCH zawodowy ekonomistów może spełnić poważną rolę wśród ekonomistów w gospodarce. Musi to być jednak ruch naprawdę ambitny, ofensywny, zorganizowany, odważnie podejmujący problemy usprawnienia metod gospodarowania. PTE powinna stać się organizatorem takiego właśnie ruchu. Wiele zależy od władz naczelnych Towarzystwa. Jesteśmy głęboko przekonani, że rozwój ruchu zawodowego w ramach PTE nie stoi w sprzeczności z charakterem Towarzystwa. Przeciwnie, jest wymogiem czasu, warunkiem, aby organizacja ta uzyskała pełne prawo występowania w imieniu wszystkich polskich ekonomistów, podejmowała się z pełną odpowiedzialnością i gwarancją realizacji ich postulatów gospodarczych i zawodowych.

Jesteśmy bowiem przekonani, że obecna organizacja i struktura władz PTE nie sprzyja rozwojowi ruchu ekonomistów. Powinna w nich znaleźć odpowiednie sobie miejsce kadra praktyków, tkwiących bezpośrednio w życiu gospodarczym, którym leży na sercu ruch zawodowy ekonomistów. Również poza PTE istnieją siły zdolne posunąć naprzód sprawy zawodowe i społeczne ekonomistów, które powinny zaangażować się w tę ważną dla gospodarki sprawę.

Artykułu tego nie traktujemy jako ostateczne sformułowanych opinii i postulatów ekonomistów. Sumujemy tylko wyniki ankiety. Dyskusję będącą dalszym konkretyzowaniem spraw zawodowych ekonomistów uważamy ciągle za otwartą.

M. KABAJ, M. KRZAK

*) Na ponad 33 tysiące zatrudnionych ekonomistów z wyższym wykształceniem i ponad 80 tysięcy zatrudnionych osób ze średnim wykształceniem ekonomicznym — do PTE należy obecnie niespełna 6 tys. (słownie: sześć tysięcy) osób, a regularnie opłaca składki członkowskie około 4 tys.

Zarys socjologii

społecznych i typologii grup; grup o przewadze więzi osobistej i więzi bezosobowej. Ten fragment pracy zawiera systematyczny wykład pojęć związanych z problematyką grupy. Po omówieniu problematyki społeczeństwa, grupy społecznej, przechodzi autor do omówienia osobowości jednostki, której poświęcony jest rozdział czwarty. Temat tego rozdziału jest również przedstawiany w wielu przekrojach: w obrębie struktury i uwarstwienia społecznego oraz grupy społecznej. Na tym tle zarysowany jest proces społecznej jednostki. Rozdział poświęcony metodzie — przeglądowi metod i technik badawczych w powiązaniu z przedmiotami badań — zamyka książkę.

Zwrócono już uwagę na ogólny, wprowadzający charakter książki, jej duże znaczenie dla masowego upowszechnienia marksistowskiej kultury socjologicznej. (Niezależnie od tego każdy rozdział zawiera dodatkowy spis publikacji krajowych i zagranicznych, którymi czytelnik, wedle zainteresowań, może uzupełnić swoje studia). Ten ogólny, systematyzujący charakter książki nie jest jedynym walorem i problemem, jakie wysuwa omawiana książka, ale naświetlenie tych „innych”, to kwestia wykraczająca poza ramy niniejszej notatki, która ma charakter informacyjny.

Z. M.

*) Z. Bauman. Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia. PWN 1962, str. 430, cena 26 zł.

w ubiegłym tygodniu

100 TYS. UCZNIÓW W SZKOŁACH PRZYSŁOBIENIA ROLNICZEGO

Poziom oświaty rolniczej w naszym kraju często jest przedmiotem krytycznych ocen. Nie dostrzegamy jednakże na co dzień poważnych zmian na lepsze, jakie następują w tej dziedzinie. Zmiany te mają swoje główne źródło w zwiększonych dostawach maszyn rolniczych i nowoczesnych środków ochrony roślin. Konieczność niejako zmusza rolników, a zwłaszcza młodzież do zapoznania się z tym, co na wsł jest nowe.

Na tym tle warto podkreślić znaczący rozwój sieci szkół przysłobienia rolniczego, które 3 listopada rozpoczęły kolejny rok nauki. W 1957 r. szkół takich było zaledwie 55, a uczniów około tysiąca. Obecnie w 3 tysiącach szkół przysłobienia rolniczego uczy się 100 tys. uczniów.

GÓRNICZY „ZABRZA” POPRAWILI WRZESNIOWY REKORD

W kopalni „Zabrze”, w której we wrześniu br. ustanowiono światowy rekord wydobywa węgla z jednej ślany węglowej, podsumowano rezultaty pracy w październiku. Z obliczeń wynika, że załoga ślany — rekordzistki z VIII oddziału poprawiła jeszcze wrzesniowe osiągnięcia. W październiku bowiem wydobyła na tej ślance 61.933 ton węgla (poprzednio — 57.175 ton) — w przeliczeniu na węgiel handlowy (czysty, bez żadnych domieszek). Brygada wydobywała więc dziennie 2.294 tony węgla (we wrześniu br. — 2.287 ton).

Koncentracja wydobywa stosowana w coraz szerszym zakresie dała w październiku wyjątkowo rezultaty równie w innych kopalniach. W kop. „Bolesław Smiałowski” brygada chodnicka VIII oddziału uzyskała świetny wynik

OSZCZĘDNOŚCIOWE BUDOWNICTWO W PRZEDNIU REALIZACJI

Po długiej dyskusji przygotowany został projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie dalszego rozszerzenia oszczędnościowego budownictwa mieszkaniowego. Projekt uchwały przewiduje, że w 1963 r. 30 proc. nowo wznoszonych domów budowane będzie systemem oszczędnościowym, w roku 1964 wskaźnik ten osiągnie 40 proc. W 1965 roku będziemy mieli w kraju 3650 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej w tanim budownictwie.

Jako kryterium oszczędnego budownictwa projekt uchwały ustala cenę 1 m kw. powierzchni mieszkaniowej na 1.900 zł, a tym jednak, że w niektórych miastach i rejonach kraju będzie ona nieco wyższa. Wprowadzenie na tak szeroką skalę oszczędnościowych metod budowy zmniejszy koszty budownictwa mieszkaniowego o 7-8 proc., co stworzy możliwości wybudowania dodatkowych mieszkań.

Ostatnio projekt uchwały był przedmiotem dyskusji w Komisji Budownictwa Mieszkaniowego CRZZ. W toku dyskusji okazało się, że wiele problemów związanych z tanim budownictwem pozostaje dotychczas bez rozwiązania. Tak np. nie usunęto jeszcze „antybudów” sprawujących, że przedsiębiorstwa budowlane w obawie o akumulację, stronią od taniego budownictwa. Nie rozważano również w pełni w kwestii: czy rozwój oszczędnego budownictwa nie pogłębił za sobą braku tanich materiałów, szczególnie potrzebnych przy tej metodzie budowy.

Znaczenie lepiej natomiast przedstawia się sprawa jejeli chodzi o projekty tanich budynków. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej dysponuje już 7 projektami typowych budynków, 11 następnych projektów otrzyma wkrótce atest obiektu powiatowego, ponadto rozpatruje się kilkadziesiąt dalszych gotowych już projektów

ORZECZNICTWO

NIWYKONANIE DOSTAWY Z POWODU BRAKU SUROWCA

Przedsiębiorstwo Wyróbów Skórzaných w X. zawarło z Przedsiębiorstwem Przemysłu Terenowego B. umowę, na mocy której to ostatnie przedsiębiorstwo miało w 1960 r. dostarczyć Przedsiębiorstwu Wyróbów Skórzaných 60 000 par spodów drewnianych po 5 000 par miesięcznie.

W wykonaniu powyższej umowy Przedsiębiorstwo B dostarczyło jedynie 11 450 par, motywując niewykonanie umowy w pozostałej części brakiem surowca, spowodowanym ogólnokrajowym deficytem drewna bukowego w 1960 r. Wobec niewykonania części umowy Przedsiębiorstwo Wyróbów Skórzaných obłożyło dostawcę odszkodowaniem umownym w wysokości 78 359,70 zł tj. 10 proc. wartości nie zrealizowanego zamówienia i o kwotę tę wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła roszczenie, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzoną kwotę, przyjmując, że — wobec niezabezpieczenia sobie przez pozwaną przedsiębiorstwo surowca w chwili zawarcia umowy — nie można uznać za usprawiedliwioną przyczynę niewykonania spornej dostawy deficytu drewna bukowego, który nastąpił w roku 1960.

Od orzeczenia GKA Przewodniczący Komitetu Drobnej Wytworczosci, założył rewizję nadzwyczajną, podnosząc, że ogólnokrajowy deficyt drewna stanowi zdarzenie, któremu niepodobna zapobiec, a zatem pozwany dostawca zwolniony jest od obowiązku zapłaty odszkodowania umownego na podstawie § 84 Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym z dnia 9 kwietnia 1959 r. (Monitor Polski nr 37, poz. 187).

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę w trybie rewizyjnym, orzeczeniem z dnia 26 lutego 1962 r. nr B. O.-9880/61 o dalała rewizję nadzwyczajną, udzielając następującego wyjaśnienia:

Jeżeli dostawca zawarł umowę nie zabezpieczając sobie uprzednio zaopatrzenia w surowiec niezbędny do realizacji zamówienia, to późniejszych braków tego surowca nie można uznać za zdarzenie, któremu niepodobna zapobiec zważywszy dostawcę od obowiązku zapłaty odszkodowania umownego w myśl § 84 Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Monitor Polski z 1959 r. Nr 37 poz. 187).

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Zgodnie z postanowieniami uchwały nr 2/58 kolegium arbitrażu Główny Komisji Arbitrażowej z dnia 17 kwietnia 1958 r. w sprawie odpowiedzialności dłużnika obrotu uspołecznionego za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania, nie można zwolnić dostawcy od odpowiedzialności za niewykonanie zobowiązania; nawet jeżeli przyczyną tego niewykonania były niemożliwe do przewidzenia i nie zawnione przez dostawcę przeszkody w nabyciu niezbędnych do produkcji surowców, o ile nie zawarł on z jednostkami trzecimi umów o dostarczenie tych surowców (teza II). Jak wynika z materiałów sprawy, mimo otrzymania i przyjęcia zamówienia we wrześniu 1959 r., pozwane Przedsiębiorstwo dopiero w listopadzie 1959 r. i w lutym 1960 r. zamówiło drewno w Centrali Zbytu Drewna. Skoro zatem pozwany dostawca zawarł umowę, nie zabezpieczając sobie zaopatrzenia w surowiec niezbędny do realizacji zamówienia to muszą go obciążać skutki ewentualnych trudności w otrzymaniu tego surowca, jako jeden z elementów ryzyka, które jest związane z każdą działalnością gospodarczą.

W tym stanie rzeczy należało uznać, że istniały podstawy do odstąpienia przez powodowego odbiorcę z winy pozwanego dostawcy od umowy w części przez pozwanego nie wykonanej, a zatem, że roszczenie powoda o zapłatę odszkodowania umownego jest uzasadnione. W związku z tym Główna Komisja Arbitrażowa w składzie zespołu rewizyjnego oddaliła rewizję nadzwyczajną (...).”

1) § 84. Od obowiązku zapłaty odszkodowania umownego można się uwolnić tylko przez wykazanie, że niewykonanie zobowiązania lub nienależyte jego wykonanie nastąpiło skutkiem zdarzeń, którym niepodobna zapobiec lub przeszkodzić przy istniejącym stanie wiedzy technicznej.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA URZĘDNIKA PAŃSTWOWEJ INSPEKЦИИ HANDLOWEJ

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy skazał Edmunda P. na podstawie art. 290 § 1) kodeksu karnego na karę trzech lat i 6 miesięcy więzienia, 5.000 zł grzywny i utratę praw na okres 2 lat za to, że jako nauczelnik Wydziału Państwowej Inspekcji Handlowej otrzymał korzyść majątkową w związku z urzędowaniem od kierowniczki sklepu specjalnego stołecznego przedsiębiorstwa handlowego „Konsumy” Klementyny M. przyjmując od niej bezpośrednio oraz za pośrednictwem innych osób różne towary i kwoty pieniężne na sumę co najmniej 15 tysięcy złotych.

Od tego wyroku Edmund P. wniosł rewizję, domagając się m. in. zmiany kwalifikacji czynu oraz złagodze-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 45/582 — 11.XI.1963

nia kary z równoczesnym zawieszeniem jej wykonania. Rewizja w szczególności podkreśliła wadliwe zastosowanie przez sąd przepisu art. 290 k.k. mimo że do oskarżonego nie należała decyzja co do przeprowadzenia kontroli oraz rażąca surowość kary przez nieuwzględnienie podeszłego wieku oskarżonego, jego złego stanu zdrowia, trudnych warunków rodzinnych, nienagannego trybu życia i sumiennej pracy przez wiele lat po wyzwoleniu.

Sąd Najwyższy nie uznał za słuszne zarzutów rewizji ani co do winy ani co do obrazu prawa materialnego i w wyroku z dnia 22 lutego 1962 r. nr I K 25/62 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Urzędnik, który z czynnościami, wchodzącymi bezpośrednio lub pośrednio w zakres jego urzędowania łączy osłabienie korzyści majątkowej — dopuszcza się przestępstwa z art. 290 kodeksu karnego.

Dlatego urzędnik Państwowej Inspekcji Handlowej, do którego obowiązków należy przede wszystkim ujmowanie nadużyć w przedsiębiorstwach handlowych, przyjmujący korzyści majątkowe od pracownika handlu uspołecznionego w związku z zakresem swego urzędowania, popełnia przestępstwo z art. 290 § 1 k.k.

1) Art. 290. § 1. Urzędnik, który w związku z urzędowaniem przyjmuje dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową lub osobistą, albo ich obietnicę, bądź też takiej korzyści żąda, podlega karze więzienia do lat 5.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOWE PRAWO WODNE

W grudniu br. wejdzie w życie ustawa z dnia 30 maja 1962 r. pod nazwą prawo wodne (Dz. U. Nr 34, poz. 158), stanowiąca kodyfikację przepisów, dotyczących wód powierzchniowych i podziemnych, ich własności i wykorzystania oraz planowej gospodarki wodą.

Nowe Prawo wodne składa się ze 173 artykułów ujętych w 11 następujących działach: I. Przepisy ogólne (normujące podział wód, sprawy własności, uprawnienia administracji wodnej, planowanie gospodarki wodnej, korzystanie z gruntów przyległych do wód powierzchniowych i inne), II. Korzystanie z wód (powierzchniowych, podziemnych, III. Obiekty budowlane gospodarki wodnej (w tym m. in. przepisy dotyczące założeń, lokalizacji i pozwoleń na budownictwo wodne oraz wykonania melioracji wodnych), IV. Ochrona wód (przed zanieczyszczeniem, regulacja i utrzymanie wód śródlądowych — powierzchniowych), V. Ochrona przed powodzią, VI. Spółki wodne (zasady ich tworzenia, cele, gospodarka, likwidacja, związek spółek wodnych), VII. Księgi wodne i kataster wodny, VIII. Ograniczenia prawa własności nieruchomości w niektórych przypadkach szczególnego korzystania z wód, IX. Postępowanie wodne, X. Przepisy karne, wreszcie XI. Przepisy przejściowe i końcowe.

Przepisy nowego Prawa wodnego nie naruszają przepisów prawa górniczego w zakresie wód, których wydobywanie podlega temu prawu.

KARY PIENIĘŻNE ZA ZANIECZYSZCZANIE WÓD

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 września 1962 r. w sprawie zasad określania wysokości kar pieniężnych za zanieczyszczanie wód i trybu ich ścigania (Dz. U. Nr 52, poz. 252), wydane na podstawie nowego Prawa wodnego z 1962 r.

Rozporządzenie ustala wysokość kar pieniężnych w zależności od ilości, stanu (wysokości temperatury ścieków i stopnia skażeń promieniotwórczych) i składu (rodzaje substancji zanieczyszczających i wielkości ładunku) odprowadzanych ścieków.

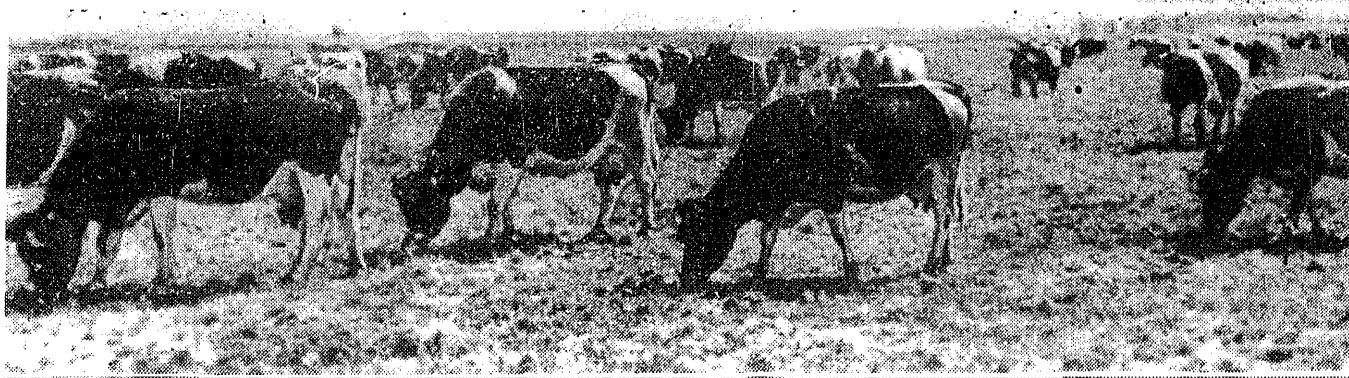
Kary pieniężne wymierza się za okres od dnia stwierdzenia do dnia ustania naruszenia przepisów według stanu ustalonego protokołami w dniu kontroli. W razie kilkukrotnych kontroli za podstawę wymiaru kary przyjmuje się najwyższe przekroczenie dozwolonych norm.

Ukarany zakład obowiązany jest ustalić osobę sprawcy zanieczyszczenia wody i dochodzić od niej według obowiązujących przepisów zwrotu szkody wyrządzonej z jej winy zakładowi. Jednostka bezpośrednio nadzorna nad ukaranym zakładem obowiązana jest czuwać nad dopełnieniem przez zakład ciągłego na nim obowiązku dochodzenia zwrotu szkody od sprawcy zanieczyszczenia wody.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 15/582 — 11.XI.1962



JEST prawdą, że dawna oczywista, że wszelkie unowocześnianie rolnictwa dokonuje się o wiele trudniej i przy większym wysiłku, niż to ma miejsce w przemyśle. I to nie tylko na skutek mniej elastycznych czynników potrzebnych do produkcji, ale także ze względu na większy konserwatyzm ludzi zatrudnionych w rolnictwie i ich niechęć do zmiany w sposobie wytworzenia.

Jeszcze pół biedy, gdy w grę wchodzi samo inwestowanie, wprowadzające jedynie niewielkie zmiany w gospodarowaniu. Gorzej jednak, gdy procesy te sięgają o wiele głębiej, a więc zmierzają do zmian struktury upraw czy hodowli, do bardziej doskonałej organizacji pracy. Wtedy trzeba zużyć niemało energii, aby zmiany te przeformowały, wprowadzić w orbitę praktycznego zastosowania.

Nic więc dziwnego, że do niedawna jeszcze w PGR dominowała dość silna tendencja samowystarczalności, ograniczenia wymiany z innymi gospodarstwami i jednostkami gospodarczymi. Odbijało się to oczywiście na profilu wytwórczym, a w konsekwencji na niskiej produkcji roślinnej i zwierzęcej, na rentowności. Ta tendencja należy już do przeszłości. Od kilku lat w PGR dokonują się niełatwe procesy unowocześniania rolnictwa nie tylko przy pomocy wielkich sum inwestycyjnych, lecz także drogami pozainwestycyjnymi, lub też przy niewielkim udziale złotówkowych nakładów. Głównym nurtem tych przemian jest dążenie do bardziej sprężynowanego profilu produkcyjnego, który by polepszył organizację pracy i przyczynił się do efektywniejszego gospodarowania. Te przeobrażenia kryją się za kryptonimem: specjalizacja. Chodzi tu mianowicie o ograniczenie ilości uprawianych roślin i skoncentrowanie się na jednym typie hodowli.

Bezsprzecznie są to procesy niełatwe. Spróbujmy więc prześledzić jak one przebiegają, jakie przyniosą korzyści i na jakie natrafiają przeszkody na przykładzie jednego z gospodarstw. Wybraliśmy do tego celu PGR Leszno w powiecie pruszkowskim.

SPECJALIZACJA

Specjalizacja w gospodarstwie rolnym to nic innego, jak dostosowanie struktury produkcji roślinnej i zwierzęcej do możliwości naturalnych i do posiadanej potencjału wytwórczego. PGR Leszno ma do tego wymarzone warunki.

Dotychczas w tym gospodarstwie istniały trzy płożymy, przy których powierzchnia pól wahała się od 17 do 23 ha. Trudno nawet zrozumieć dlaczego tak się stało. Nie bowiem takiego podziału nie tłumaczy, albowiem gleby są tu w zasadzie równe, pozwalające na uprawę pszenicy, jęczmienia i buraka cukrowego. Toteż pierwszy jak gdyby posunięciem przygotowującym specjalizację była komasacja pól w kompleksy 36-40 hektarowe, umożliwiające obsłanię jedną kulturą, a nie jak dotąd dwoma lub trzema.

Za tym poszła zmiana w strukturze zasiewów. Uprawiano około dwudziestu kultur. Obecnie wachlarz ten ograniczono do około ośmiu. Wśród roślin zbożowych dominuje pszenica, ozima. Jeszcze w roku gospodarczym 1960/61 uprawiano jej 81 ha, aby w dwa lata później dojść do 118 ha i w obecnej chwili obsiadł nią 162 ha. Podobnie ma się sprawa z jęczmieniem jarym, którego zasiewy również powoli rosną. Spora część gospodarstwa zajmuje również uprawa bobiku. Dokonuje się to niejako kosztem mniej wydajnego żyta (w ub. r. gospodarstwem pszenicy zbierano 29 q/ha, a żyta — 21,7 q/ha). Cztery lata temu zajmował on

jeszcze 91,2 ha, w roku gospodarczym 1961/62 — 45 ha, a obecnie w ogóle zniknął z leszczyńskich pól.

Również ograniczono uprawę roślin okopowych i motylkowych. A więc wśród okopowych szczególną uwagę zwrócono na burak cukrowy (1960/61 — 28 ha, 1961/62 — 40 ha) i ziemniak (odpowiednio 19 i 30 ha). Zadecydowała tu jakość gleb, a w przypadku ziemniaka — potrzeby własnej gorzelni. Podobnie względem, jak również specjalizacja w hodowli i wyborze roślin motylkowych: bobiku, grochu i lucerny.

Równie sprzyjające warunki ma PGR Leszno dla specjalizacji w hodowli, a więc na prowadzenie obory wydajowej. Przemawia za tym przede wszystkim bliskość Warszawy i dogodnie połączenie komunikacyjne, doskonale wprost warunki paszowe oraz odpowiednie dla tych celów budynki. Prócz naturalnej bazy paszowej — łąki i pastwiska oraz specjalizacja w określonych kulturach paszowych — prawie „darmową” paszą są odpady ze wspomnianej gorzelni, buraków cukrowych itp.

Na razie pełna specjalizacja jest jeszcze w stadium zamierzeń. Przewiduje się jednak, że będzie tu około 500 krow. Nie da się jednak dojść do tego stanu (w tej chwili jest 234 krowy) bez niewielkich dodatkowych inwestycji. W gospodarstwie jeszcze przed wojną była hodowla koni. Z tego okresu pozostała stajnia, którą z powodzeniem można by adaptować. Obok stoi szopa, w której projektuje się umieścić mleczarnię i wydajarnię. Na razie jednak nie ma na to środków, a raczej może być się i znalazły, ale dąży się do tego, aby wszystkie nakłady w tym gospodarstwie były skoncentrowane w czasie. A jak się oblicza, zupełne wyspecjalizowanie kosztowałoby około 14 mln zł, tyle bowiem potrzeba na całkowitą odbudowę gospodarstwa. Wobec tego w stajni umieszczono 128 sztuk bukatów, których produkcja z powodzeniem może odbywać się w tych warunkach.

KORZYŚCI SPECJALIZACJI

Procesy specjalizacyjne dokonują się dla konkretnych korzyści, a więc dla wzrostu produkcji, wzrostu wy-

dalności pracy, obniżki kosztów itp. Bezpośredni efekt przeprowadzonych przemian specjalizacyjnych najlepiej odzwierciedla syntetyczny wskaźnik, jakim jest zysk.

W gospodarstwie Leszno jest to najlepiej widoczne. W roku gospodarczym 1960/61 produkcja przyniosła 935,9 tys. zł. zysku. Wynik wprost imponujący. Może dla pełności obrazu warto by dodać, że osiągnięto go przy inwestycjach niewielkich, bo wynoszących jedynie 24 tys. zł. podczas gdy w 1960/61 r. na ten sam cel zużytkowano aż 388 tys. zł. Był to więc nie tylko wzrost efektywności, ale i oszczędność w wydatkach. Wynik ten należy do sukcesów. W efektywności zysku, jak również w efektywności produkcji, PGR Leszno jest jednym z najlepszych w powiecie pruszkowskim. W 1961/62 r. w tym gospodarstwie zysk wyniósł 1169 tys. zł. Poważna to zmiana.

Może najważniejsze w tym jest to, że te wyniki zostały osiągnięte dzięki pracy technologicznej organizacji pracy, którą umożliwiła specjalizacja. Np. w produkcji roślinnej dzięki niej uprawa staje się łatwiejsza, zastosowanie maszyn wydajniejsze, ilość rak roboczych zmniejszona, dobór zmięszaniowa odpowiedniejszy, walka ze szkodnikami wygodniejsza, nawożenie można przeprowadzać mechanicznie itp. Pozwala to jednocześnie na właściwą organizację prac polowych, na większą koncentrację w czasie najcięższych prac polowych, jak również wpływa dodatkowo — przy koncentracji ilości upraw na jednym kompleksie pól — na oszczędność w wydatkach ubocznych. Na podkreślenie! Zasięg w tym względzie racjonalna gospodarka maszynami. Większe komplek-

D OŚC powszechnie panującym poglądem jest często lansowana teza o niedostatku mocy przerobowej w wykonawstwie inwestycyjnym. Przy założeniu, że istnieje z jednej strony nadmierny popyt na inwestycje, a z drugiej strony niedostateczna podaż aparatu wytwórczego, łatwo dojść do wniosku, że istnieje rynek wykonawczy, na którym wykonawca ma pozycję monopolistyczną. Ten stan ma jakoby pogłębiać i tak niemałe już trudności na rynku inwestycyjnym. Wydaje się, że takie ujmowanie zagadnienia jest poważnym uproszczeniem problemu.

Przed wszystkim wypada zauważyć, że niedobory mocy produkcyjnej przedsiębiorstw wykonawczych określane są na podstawie bardzo prymitywnych metod ustalania wskaźnika planu wyrażony wartościowo. Nie można wprawdzie kwestionować prawidłowości ustalania zadań produkcyjnych w wyrażeniu wartościowym, ale nie jest to jednak wskaźnik precyzyjny.

Przy określonych asortymentach wyrobów przemysłowych oraz przy znanych cenach tych wyrobów przydatność planistyczna omawianego wskaźnika jest większa, aniżeli w przypadku produkcji budowlanej. Występuje tutaj bowiem dodatkowo utrudnienie, polegające na zmienności struktury produkcji w poszczególnych okresach planistycznych. Zmienność cen produkcji budowlanej jest przy tym w ostatnich latach tak duża, że ustalenie bazy porównawczej jest wręcz niemożliwe. Ta uwaga dotyczy oczywiście porównawczości w przedsiębiorstwach. Im wyższy bowiem jest stopień agregacji, tym większa istnieje możliwość porównywania aktualnych wskaźników do bazy cen.

Ponieważ przy istniejącym popycie i podażu inwestycyjnej nie działa system cen produkcji budowlanej, nie działa zatem mechanizm regulujący rynek. W związku z tym jest on zastępowany przez inny regulator. Tym regulatorem jest system rozdzielnictwa, rozdziału robót, rejonizacja działalności przedsiębiorstw wykonawczych. Całość tego systemu regulacji można by określić jako system tworzenia poza przedsiębiorstwem portfeli zamówień na roboty. I tak jest w rzeczywistości.

Wskaźnik planistyczny wartości produkcji będzie zapewne nadal je-

sy połowe jednej kultury np. kukurydzy uzasadniają posiadanie przez gospodarstwo silosokobajny. Dopiero bowiem wtedy, gdy praca tej maszyny pozwala zwracać odpisy amortyzacyjne, gospodarstwo widzi realną możliwość posiadania tego aparatu. Równie podobne efekty mechanizacyjne przynosi z sobą specjalizacja w hodowli.

Obok wymienionych efektów, ważne jest również to, że opisane powyżej zmiany zdecydowanie wpływają na polepszenie sytuacji finansowej gospodarstwa. Przy zwiększonej produkcji, na koniec 1960/61 r. kredyt bankowy PGR Leszno wyniósł 2267 tys. zł, a w następnym roku gospodarczym jedynie 1169 tys. zł. Poważna to zmiana.

PRZESZKODY SPECJALIZACJI

Z początku, gdy się patrzy na wyniki PGR Leszno, mogłoby się wydawać, że wszystko jest w porządku. Dopiero porównanie wpływu z produkcji roślinnej i zwierzęcej (w 1960/61 43,1 proc. — wpływu pochodzącego z produkcji zwierzęcej, a 56,9 proc. z produkcji roślinnej). W następnym roku gospodarczym — 33,3 proc. i 66,7 proc. — wskazuje na to, że coś tu nie gra, że intensyfikacja produkcji rolnej przebiega w sposób niewłaściwy.

Na te zmiany wpłynęły bez wątpienia dwa czynniki. W roku 1961/62 prace in-

tenyfikacyjne były prowadzone w większym stopniu w dziedzinie produkcji roślinnej, niż zwierzęcej. Na tę stronę wytworzenia położono szczególną nacisk. Obok tego jednak specjalizacja zwierzęca naraziła na poważne antybodyce. Po prostu produkcja roślinna jest dla przedsiębiorstwa bardziej opłacalna. W PGR Leszno, które jak już wspomnieliśmy specjalizuje się w hodowli krow i po trochu bukatów, produkcja zwierzęca przyniosła około 950 tys. zł straty wtedy, gdy z produkcji roślinnej uzyskano prawie 1750 tys. zł zysku. Na to trzeba przypisać z jednej strony wzrost cen paszy, a z drugiej — nie zwracającej kosztów własnych cenę mleka.

Są też przyczyny utrudniające specjalizację roślinną. Na przeszkodzie właściwej strukturze upraw roślinnych stoi gospodarka nasienia. PGR mają dostarczać okolicznemu rolnictwu materiał siewny. Z tego względu Powiatowe Rady Narodowe nakładają na nie obowiązek uprawiania określonych kultur. Oczywiście zmusza to do szczególnego gospodarstwa do rozdrabniania zasiewów, a nawet do uprawiania takich roślin, których wydajność na danych ziemiach jest szczególnie niska. Podobnie jest i w powiecie pruszkowskim. Ziemia tego regionu preferują uprawę pszenicy i jęczmienia. Tymczasem rolnicy indywidualni w swej masie przeważnie sieją żyto. A więc PRN stara się za wszelką cenę zmusić PGR tego powiatu do dostarczania żyta do reprodukcji. Co prawda, jak to ma miejsce z Gospodarstwem Leszno, od tej możliwości można się jakoś „wyminać”, ale z trudem można zrozumieć takie stanowisko. Eliminacja żyta z Leszna wywołała istną burzę.

Także na drodze wykorzystania tych wewnętrznych rezerw stoi niejednokrotnie Zjednoczenie. Wprawdzie wszelkie zamierzenia Gospodarstwa są po myśli instytucji zwierzęcej, jednakże niełatwo można rozszyfrować d'czegoś wbrew interesom przedsiębiorstwa, wbrew jego naturalnym możliwościom chce ono za wszelką cenę przeformować hodowlę trzody chlewnej. W warunkach Leszna prowadzenie tej hodowli nie tylko przekreślił szanse usunięcia strat powstałych w produkcji zwierzęcej, ale nawet może tę stratę powiększyć.

W SZYSTKIE wspomniane przeszkody znacznie utrudniają politykę bezinwestycyjnego wzrostu produkcji. Wydaje się, że nie są one aż tak groźne, aby nie można im przeciwdziałać. Rady narodowe nie oddziałują w prawidłowym kierunku. Ich formalne przecież jeszcze uprawnienia powinny być skierowane nie na utrudnianie tych procesów, a raczej na wychodzenie na przeciw PGR. Leży to w interesie obu stron i o tym nie można zapominać.

Również chyba nie trudno byłoby stworzyć bardziej sprzyjające warunki dla rozwoju hodowli, zwłaszcza zaś krow. Jest przecież jeszcze wystarczający na takie posunięcia margines między ceną skupu i ceną zbytu np. mleka. Czy nie należałoby tego wykorzystać?

Dokonując się przemiany mają jednak jeden bardzo ważny plus, stawiają bowiem przed PGR wyraźną perspektywę, drogą uzyskania poprawy wyników produkcyjnych bez wielkich inwestycji, bądź też przy niewielkim ich udziale. I to chyba w procesie unowocześniania rolnictwa odgrywa dość istotną rolę.

Kilka uwag o rynku inwestycyjnym

dną z metod wyznaczania zadań planowych i trudno dopatrzeć się w tym nieprawidłowości. Nie jest on jednak, jak wspomniano, przydatny do określania mocy produkcyjnej przedsiębiorstwa budowlanego. Jest to wskaźnik syntetyczny, stosowany w naszej praktyce jako wskaźnik uniwersalny. Stosując ten wskaźnik ustala się wartość produkcji dla przedsiębiorstw nazywając przez nieporozumienie to operację określanie mocy przedsiębiorstw.

Dotychczas nie zajmowano się w Polsce skutecznymi badaniami teoretycznymi nad zagadnieniem obliczania zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Podejmowane próby cechowały używanie tradycyjnego warsztatu statystycznego. Tymczasem badanie zagadnienia wymaga stosowania metod operacyjnych.

Zasada regulowania rynku przy pomocy nakazów administracyjnych jest obecnie przeżniętą działającą regulatorem. Każda próba przystosowywania się wykonawców do aktualnej sytuacji powoduje stosowanie dalszych nakazów i preferencji. Prowadzi to do dalszego biurokratyzowania zagadnień inwestycyjnych. Całe zagadnienie mieści się zatem w wyborze jednej z dwóch alternatyw: bilansować czy rozdzielać.

Stąd też twierdzenie S. Frenkla w artykule „Źródła niepowodzeń” (ZG Nr 32) o istnieniu rynku wykonawcy są oparte na dezinformacji, albo zgola na nieporozumieniu. Jeżeli Polska, województwa, miasta

podzielone zostały na rejony, jeżeli stworzono zarządy budowlane odpowiedzialne sietą podziałów administracyjnych, jeżeli określono w zarządzeniach administracji centralnej i terenowej, kto, co i gdzie ma wykonywać, a na strażników tego porządku powołano komisje rozdziału robót, to twierdzenie o istnieniu rynku wykonawcy należy chyba uznać za legendę.

Nie ma oczywiście powodu wyłączać też za „dawnymi dobrymi” czasami. Idzie tutaj o znacznie ważniejsze sprawy. Jeżeli przemożna chęć zlikwidowania dyktatu wykonawców nie podsunęła mocodawcy rozsądniejszego rozwiązania, to tym gorzej wyszło na tym budownictwo inwestycyjne. Przy okazji rozwiązania tego zagadnienia potrącono co prawda wykonawców, lecz „przejęchano” równocześnie koncentrację robót, cykle inwestycyjne, efektywność inwestycji.

Z wszystkiego co tu powiedziano można wyciągnąć wniosek, że zbliżanie zapotrzebowania na roboty budowlano-montażowe z zdolnością produkcyjną przedsiębiorstw budowlanych będzie możliwe w przypadku opracowania agregatu umożliwiającego wyznaczanie mocy przedsiębiorstw budowlanych, a uzyskanie równowagi na rynku inwestycyjnym jest możliwe, jeżeli uruchomiony zostanie mechanizm regulujący sytuację na rynku bez nakazów i preferencji administracyjnych jako zasadniczych narzędzi działania.

JANUSZ GOŚCIŃSKI

BANK INWESTYCYJNY
Oddział w LEGNICY, ul. Chopina 2
zastrudni natychmiast

INŻYNIERA BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

oraz od 1 grudnia bieżącego roku
EKONOMISTĘ z wyższym lub średnim wykształceniem
i znajomością problematyki inwestycyjnej.
Mieszkania zapewnione. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu osobiście lub korespondencyjnie

K-39

ZAKŁADY AZOTOWE »KĘDZIERZYN« w Kędzierzynie

posiadają do upłynienia
następujące materiały:

- Wytwory hutnicze zwykłe i kwasoodporne
- Siatki kwasoodporne
- Armatura przemysłową
- Narzędzia
- Materiały elektrotechniczne
- Szkło laboratoryjne i techniczne

Wszelkich informacji udziela DZIAŁ ZAOPATRZENIA

Tel. Kędzierzyn 16 (354)

KR 38-0

Nr 45/582 - 11.XI.1982

